Nr- 39 Sobota 11 (24) lutego 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

† Ś. P.

Adolf Marcińczyk

zasnął w Bogu dnia 10 lutego, przeżywszy lat 66.

O czem pogrążeni w ciężkim smutku: żona, synowie i synowe zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Eksportacya zwłok do kościoła ewangelickiego odbędzie się w niedzielę o godzinie 4-ej po poł. — pogrzeb we wtorek o godz. 12 w południe. 819

Dziś, dnia 11 b. m. w rocznicę śmierci 818

ś. † p.

STANISŁAWA WIRGIŃSKIEGO

w kościele parafialnym w Winnicy odbędzie się Msza żałobna za Jego duszę, o czem zawiadamiają krewnych i znajomych: **Żona i Synowie.**

Teatr Miejski. Dyrekcya S. Brykina. Tow. Art. Operow.

W poniedziałek dn. 13 lutego **pierwszy występ** znanego tenora dramatycznego **Winzenzo Coppola** op. **„Żydówka":** „Eleazar" — Coppola. Biorą udział pp.: Bernardska, Starostina; pp.: Isaczenko, Coppola, Szydłowski i in. Początek o godz. 7 i pół wiecz. Dnia 14-go **pierwszy występ** znakomitej śpiewaczki p. **Olimpii Boronat** **„Cyrulik Sewilski":** „Rozina"—Olimpia Boronat. Dnia 15-go **występ** znakomitych artystów **Maryi Labia, Winzenzo Coppola i Cezara Formiki** op. **„Tosca":** „Tosca"—Marya Labia, „Cavaradossi"—Coppola, „Scarpio"—Formiki. Dnia 16 **występ Olimpii Boronat i Cezara Formiki** **„Rigoletto":** „Dżilda"—Olimpia Boronat, „Rigoletto"—Formiki. **Występy Maryi Labia:** **„Traviata":** „Violetta" — Marya Labia, „Raul"—Coppola"; op. **„Carmen":** „Carmen"- Marya Labia; op. **„Niziny":** „Marta"—Marya Labia. **Występ Olimpii Boronat i Winzenzo Coppola** **„Hugenoci":** „Królowa"—Olimpia Boronat, „Raul"—Coppola. **Występy Winzenzo Coppola i Cezara Formiki** **„Bal maskowy"** (1-y raz): „Richardo" — Coppola. „Renato" — Formiki. Op. **„Trubadur":** „Manriko"—Coppola, „Hrabia Luna"—Formiki. Op. **„Bal maskowy"** (2-gi raz) „Richardo"—Coppola", „Renato"—Formiki. **Występy Maryi Labia, Winzenzo Coppola i Cezara Formiki** 1) **„Pajace":** „Nedda" — Marya Labia, „Tonio"—Formiki; 2) **„Cavaleria Rusticana":** „Santuzza"—Marya Labia, „Turridu"—Coppola. Bilety na wszystkie przedstawienia nabywać można codziennie od g. 10 rano.

„Teatr Sołowcowa". Dyrekcya M. Bagrowa.

SEZON W WIELKIM POŚCIE 1912 r.

W poniedziałek dnia 13-go lutego na pierwszy występ artystki E. W. Czaruskiej po raz pierwszy po wznowieniu **„Ogniki świętojańskie"** We wtorek d. 14 lutego **„Paiacz".** We środę d. 15 lutego **„Modne panie"** i **„Bez klucza".** We czwartek d. 16 lutego **„Księżna Paduańska".** W piątek d. 17 lutego po raz pierwszy nowa komedya **„Zygzaki miłości".** W sobotę d. 18 lutego **„Żywy trup".** W niedzielę d. 19 lutego dwa przedstawienia: w południe po raz ostatni **„Napoleon i Józefina",** wieczorem 1) **„Le petit café"** kom. w 3 aktach, 2) **„O przyjaźni — to ty".** Bilety są do nabycia.

SALA KLUBU KUPIECKIEGO. W środę d. 22 lutego **2-i KONCERT skrzypka**

B. HUBERMANA

z udz. pianisty L. **SZPILMANA** Fortep. fabr. **Beckera** ze skł. **F. Kuhe.** Pocz. o g. 8 w. Bilety u Wł. Idzikowsk. Kreszcz. 35 od 10—3 i 5—8. 801

Zakończenie projektu samorządu miejskiego w Król. Polskiem.

Petersburg, d. 7-go lutego.

Projekt samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem został tedy ostatecznie ukończony na wczorajszem posiedzeniu wieczornem.

Charakterystyczne było to posiedzenie.

Gdybyśmy o temacie rozpraw wnosić mieli z nastroju Dumy, zwłaszcza prawej jej strony, musielibyśmy przypuścić, iż przedmiotem obrad jest nie projekt, dotykający ważnych dziedzin życia niemałej połaci kraju i interesów wielomilionowego narodu, lecz — jakiś artykuł pisma humorystycznego.

Prawica wraz z nacyonalistami, przez cały niemal czas obrad, bawiła się niezmiernie wesoło; Puryszkiewicz, który po ekskluzyi na 15 posiedzeń wrócił niedawno do Dumy, „figlował", jak nigdy, przekomarzając się z kadetami, figlom zaś jego towarzyszyło nieustanne rechotanie śmiechu na ławach prawicy i nacyonalistów. Konkurował z nim w roli „wesołka" Timoszkin, ucharakteryzowawszy się za niezłomnego stróża państwowości rosyjskiej i rosyjskich interesów państwowych. Z pod tej poważnej maski co chwila wyglądało rozbawione oblicze, usta wymawiały poważne frazesy, drżały zaś powstrzymywanym śmiechem.

Być może zresztą, iż p. Timoszkin brał rolę swoją na seryo; niewątpliwie jednak nie brali na seryo wystąpień kaukaskiego męża stanu ci mądrzejsi z prawicy, którzy je inspirowali, ulegając jedynie nieprzepartej chętce „połamania się" i „pocieszenia się" nad „obcoplemieńcami".

Tedy „figlarny" p. Timoszkin występuje z wnioskiem, by, prócz kuryi rosyjskiej, w przyszłym samorządzie Królestwa była tylko kurya wspólna polsko-żydowska. Bo — argumentuje p. Timoszkin — cóż będzie, jeśli się okaże, iż w danem mieście jest tylko kilku żydów-wyborców? ...a oni chyba sami siebie mianować radcami miejskimi. Tego przywileju dawać żydom — niepodobna. Z antysemickiego tedy stanowiska argumentuje p. Timoszkin poprawkę, która... oddaje w ręce żydów samorząd we wszystkich niemal miastach Królestwa. Zaś figlarnie usposobiona prawica i nacyonaliści głosują za tą poprawką...

Przy czytaniu pierwszem na „figiel" Timoszkina dała się wziąć lewica, która jak jeden mąż głosowała za jego poprawką. Wówczas nacyonaliści, widząc, iż figiel skutek swój osiągnął, głosowali przeciwko poprawce Timoszkina. Obecnie, lewica spostrzegła się wreszcie na złośliwym żarcie ze strony prawicy, natomiast nacyonaliści uważając, iż obalenie poprawki Timoszkina jest zapewnione, pozwolili sobie „pofiglować" i głosowali za nią. Niech żyje — konsekwencya!

Następnie tenże p. Timoszkin występuje z innym „figlem": proponuje, by liczbę radnych od kuryi rosyjskiej określić na 35%.

— Ależ, na miłość Boską — reflektuje referent Sinadino — skąd weźmiecie tylu rosyan, skoro w wielu miastach, prócz garnizonu i kilku urzędników, rosyan wcale niema.

Nic to, prawica i nacyonaliści, wśród wesołych śmiechów, głosują za poprawką Timoszkina.

Wszak śmiech — to zdrowie, a pośmiać się z „obcoplemieńców" — tembardziej zdrowo.

Pozazdrościł laurów Timoszkinowi hr. Wł. Bobrynskij, i — ofiarował litwinom wprawdzie nie Niderlandy, ale — całą gubernię suwalską... Nic to, że nawet najzawziętsi nacyonaliści litewscy nie mają pretensyi do całej gubernii suwalskiej, której część południowa niczem absolutnie nie różni się od sąsiedniej gubernii łomżyńskiej i ma tę samą ludność, wyłącznie polsko-mazurską. Co obchodzą p. Bobrynskiego podobne drobiazgi? Ma on naturę „szeroką" i usposobiony jest figlarnie...

Nastrój figlarny udzielił się snać i całej Dumie, niespostrzeżono się tedy nawet, iż zamiast jednogłośnie przyjętego przez komisyę przepisu, iż w ośmiu miastach gubernii suwalskiej rady miejskie same decydować mają, czy będą obradowały w języku polskim, czy litewskim, uchwalono poprawkę Bułata, mocą której w tychże miastach język polski *ipso iure* usunięty jest na rzecz języka litewskiego. A wszak elementarna konsekwencya wymagała, by Duma w *plenum* przyjęła ten przepis, który jednogłośnie był przyjęty przez komisyę, tembardziej, iż poprawka Bułata została odrzucona przez większość Dumy przy czytaniu pierwszem projektu.

Ale kogo tu obchodzi konsekwencya, kto się poczuwa dzisiaj do odpowiedzialności za to, co się mówiło i robiło wczoraj? „Morze po kolana" — gdy się jest w dobrym humorze.

A Duma była wczoraj w dobrym humorze.

Jedni tylko październikowcy śmiać się nie umieją, a ich przedstawiciel Bennigsen uczuł się nawet „boleśnie dotknięty" zarzutem posła Grabskiego, iż Duma niesumiennie traktuje sprawę samorządu miejskiego w Królestwie. Jak gdyby sam przebieg posiedzenia wczorajszego nie dostarczył aż nadto dowodów, jak sumiennie traktuje Duma tę sprawę. „Psie figle" — to przecież nie jest to samo, co sumienna praca prawodawcza.

Timeo Danaos et dona ferentes—powiada przysłowie łacińskie.

Danajowie, którzy wczoraj w Dumie ofiarowali Królestwu „dar" samorządu miejskiego, uczynili to w takiej formie, iż budzą nietyle obawy, ile — obrzydzenie.

A. S.

Własność polska w gub. wileńskiej.

Własność polska w gub. wileńskiej topnieje skutkiem parcelacyi i nabywania ziemi przez bank włościański. Drobny zaledwie procent przechodzi w polskie ręce.

W pow. lidzkim zaznaczył się w ostatnich czasach wzrost ruchu parcelacyjnego. Zjawia się ogrom nabywców z niższych warstw ludowych na te szmaty ziemi, darte z większej własności.

Tak zniknęły Szawry, dziedzictwo Narbuttów, których ród wygasł w pow. lidzkim. Ostatnim dziedzicem był historyk Litwy, Teodor Narbutt. Syn jego Ludwik zginął w 1863 r.

Zniknęły też ostatnio i Sudziejmy i Sarafiny, stanowiące ongi własność Baltazara Kolesińskiego, dziś zaś jego wnuczki p. Umiastowskiej.

Ogrom zaś większych posiadłości: byłe dobra Kaszyca i Rozsadowskiego, kolejno w ciągu lat 40 przeszły w ręce obce.

W pow. dzisieńskim ostały Drysy. Bank włościański nabył niedawno dobra Franopol ks. Lubomirskiego, liczące kilkanaście tysięcy dziesięcin ziemi. A jednocześnie niemal sprzedała mu swój majątek, tysiąc dziesięcin i p. Oskierczyna z Ogińskich.

W pow. wilejskim bank włościański objąwszy dobra Lurków, trzy tysiące dziesięcin, nabyte od wdowy po Umiastowskim, hr. Ignacowej Milewskiej, oddał na dwuletnią eksploatacyę starozakonnym, poczem przystąpi do parcelacyi. Folwark Pralnia, na pograniczu gub. mińskiej, należący do Wilczków, przeszedł świeżo w obce ręce.

Fizyognomia kraju zmienia się nie do poznania...

Dr. Biliński.

Zamianowanie wspólnym ministrem skarbu otwiera dr. Bilińskiemu rozległe nowe pole działalności. Rozpocząwszy karyerę swą jako profesor ekonomii w uniwersytecie lwowskim, zasiadał następnie w parlamencie, gdzie za rządów hr. Taaffego należał do najpracowitszych referentów. Następnie powierzono dr. Bilińskiemu posterunek prezydenta generalnej dyrekcyi kolei państwowych, a Kazimierz hr. Badeni powierzył mu tekę skarbu. Z kolei przeszedł na stanowisko gubernatora banku austro-węgierskiego, ustąpiwszy zaś z tego urzędu po latach dziesięciu, został ponownie ministrem skarbu w gabinecie bar. Bienertha. Po ustąpieniu wrócił do izby posłów, a Koło polskie wybrało go swym prezesem.

Głos powszechny, pisze „Neue Fr. Presse", wskazywał na dr. Bilińskiego jako na tego, który w razie utworzenia się gabinetu koalicyjnego stanie na jego czele. Zażywa bowiem dr. Biliński równego poważania po prawej i po lewej stronie izby i należy do najwybitniejszych postaci parlamentu.

Dr. Biliński jest pierwszym z polaków, któremu powierzono urząd wspólnego ministra skarbu. Po Beckem, Lonyayu i Holzgethanie, jest on czwartym z rzędu austryackim ministrem skarbu, który dostaje się na to stanowisko.

Dr. Biliński należy do niewielu polityków w Austryi, którzy raz osiągnąwszy wysokie stanowisko i potem je straciwszy, umieli znowu i znowu wyjść w górę. Z wyjątkiem hr. Taaffego i w czasach dawniejszych barona Lassera prawie nie było w Austryi męża stanu, który raz osiągnąwszy bardzo wybitne stanowisko i potem je utraciwszy, znowu umiał wyjść w górę i grać rolę bardzo wybitną. Prawie każdy z nich—nieraz długie lata — chodził albo chodzi po Ringstrasse z miną żywego nieboszczyka, którego ambicya i pragnienia polityczne złożono na zawsze do szczelnie zalutowanej trumny. Kto dzisiaj pamięta, gdzie się podziewają ministrowie wielkiego i głośnego gabinetu Kazimierza hr. Badeniego? Jedni pomarli, drudzy przytulili się do rozmaitych synekur bankowych. Tylko dr. Leon Biliński stoi jeszcze w ogniu czynnej polityki, ma wpływy i umie się utrzymać na powierzchni życia politycznego, jak gdyby do tego życia politycznego wszedł dopiero przed rokiem, a nie przed laty trzydziestu kilku.

Kongres socyalistyczny.

Partya francuskich socyalistów zjednoczonych obraduje w Lyonie w obecności przedstawicieli socyalistów innych krajów Europy.

Kongres ten zgromadził 400 delegatów, z których lewicę sali zajęli guesdyści; blankiści z reformistami zajęli stronę prawą, a rewolucyoniści federacyi departamentu Sekwany zasiedli na prawicy skrajnej. Najwybitniejsi przedstawiciele socyalizmu francuskiego, jak Guesde, Jaurès, Vaillant, Sembat, Pressensé, Magdalena Pelletier (w kostyumie męskim) są obecni na tym kongresie. Z cudzoziemców przybyli na kongres: z Niemiec—poseł do parlamentu niemieckiego, Müller, z Włoch—Pompeo Ciotti, z Anglii—Keir Hardie, z Norwegii — Henar Lee, z Belgii—Dewinne i inni.

Efektowny pochód z emblematami socyalistycznymi przeszedł przez ulice Lyonu i wkroczył do sali, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie kongresu. Pierwsze głosy zarezerwowano dla przedstawicieli partyi zagranicznych.

Poseł Müller, sekretarz głównego komitetu partyi niemieckiej, mówił o tryumfie lewicy w wyborach do parlamentu, o porażce partyi szowinistycznych, skłaniających politykę niemiecką przeciw Francyi. Rezultat więc tych wyborów daje poważne widoki na zachowanie pokoju w Europie. Następnie mówca zaznaczył, że socyaliści niemieccy nie są bynajmniej takimi szowinistami, za jakich podaje ich prasa półurzędowa, i że robotnicy francusy mogą na przyjaźni ich polegać.

Delegat angielski, Keir Hardie, mówił o zbliżającym się strajku górniczym.

— Niebawem milion górników wystąpi z żądaniem minimum płacy. Dzień ośmiogodzinny został już osiągnięty. Teraz robotnicy górniczy chcą otrzymać płacę, poniżej której życie jest niemożliwe. Strajk górników będzie próbą solidarności międzynarodowej robotników. Chodzi teraz o zdobycie przeświadczenia, że solidarność górników Francyi, Niemiec i Belgii nie jest czczem słowem.

Następnie włoch, Pompeo Ciotti, protestował przeciw kampanii trypolitańskiej i zapewnił, że socyaliści włoscy wystąpią manifestacyjnie przeciw imperyalizmowi rządu natychmiast po otwarciu parlamentu.

Po tych i kilku pomniejszych przemówieniach cudzoziemców, uczestnicy kongresu przystąpili do rozpatrywania wewnętrznych kwestyi partyi francuskiej.

Porozumienie Czesko-Polskie.

Czeska Rada Narodowa nadesłała do redakcyi „Kur. Warsz." komunikat w sprawie nieporozumień narodowościowych na Śląsku Cieszyńskim.

Po przytoczeniu całego szeregu przykładów i danych statystycznych, komunikat reasumuje rzecz w sposób następujący:

„Spór czesko-polski na Śląsku ujawnia się przedewszystkiem w dziedzinie szkolnictwa. Polska Ostrawa odmawia przyjęcia pod swój zarząd gminny tamtejszej prywatnej szkoły polskiej, ponieważ przedstawicielstwo polskie w Rychwałdzie sprzeciwia się przyjęciu do samorządu gminnego tamtejszej szkoły czeskiej, należącej do „Matice", istniejącej dłużej, niż polska szkoła w Polskiej Ostrawie i mającej więcej uczniów. Polska Ostrawa udziela szkole polskiej zapomogi i nieraz już zaznaczyła, iż niezwłocznie przyjmie szkołę polską do swego samorządu, o ile tylko Rychwałd zdecyduje się uczynić to samo względem tamtejszych szkół czeskich. Ale Rychwałd nie chce tego uczynić. Niech więc osądzi każdy sprawiedliwy, po czyjej stronie leży wina. Lecz na Śląsku, tak czesi, jak i polacy, mają swe szkoły prywatne w gminach z niemieckiem przedstawicielstwem. Leży więc w interesie obu narodów słowiańskich na Śląsku, aby wspólnemi siłami domagały się sprawiedliwego prawodawstwa szkolnego dla mniejszości, nietylko czeskiej i polskiej, lecz również niemieckiej.

„Jest jeszcze cały szereg innych spraw oraz potrzeb ludności polskiej i czeskiej na Śląsku, co do których mogliby wspólnie działać nie tylko czesi i polacy śląscy, lecz całe delegacye — czeska i polska — w radzie państwa. Jest to przedewszystkiem zniesienie instrukcyi śląskiej rady szkolnej krajowej z r. 1873, z mocy której na Śląsku i w gminach czysto czeskich lub polskich mogą być tylko szkoły utrakwistyczne z niemieckim językiem wykładowym w klasach wyższych. Jest dalej sprawa upaństwowienia czeskiego i polskiego gimnazyum realnego w Orłowej, sprawa równouprawnienia językowego w urzędach państwowych oraz cały szereg innych, które możnaby na korzyść obu narodowości słowiańskich na Śląsku już dawno rozstrzygnąć, o ileby w tym kierunku wspólnie działały delegacye czeska i polska.

„Pozycye czechów i polaków są dotychczas tak słabe, że oba narody nie powinny na Śląsku nie tylko występować przeciwko sobie, ale nawet iść biernie obok siebie. Mamy wobec tego niepłonną nadzieję, że czesko-polskie nieporozumienie na Śląsku nie będzie zjawiskiem trwałem, lecz tylko przejściowem. Gdy obie strony uświadomią sobie, iż ze sporu tego korzystają wyłącznie niemcy — zapewne dojdzie do zgody.

„Podkreślamy, że czesi śląscy są w każdej chwili gotowi do zgody. Proponują polakom śląskim *carte blanche*. Czego od nas będą żądali polacy śląscy dla siebie w gminach czeskich, to niechaj jednocześnie dadzą czechom w śląskich gminach polskich. W ten sposób spór się zakończy odrazu. Ale powtarzamy, że tylko na zasadzie takiego wzajemnego ustępstwa, w myśl zasady: „Czego sobie życzysz odemnie dla siebie, życz jednocześnie i mnie" — jest możliwa ugoda i dalsze, przyjazne współżycie obu plemion braterskich.

Właśnie w ostatnich czasach krajowi posłowie czescy na Śląsku, przez wybór d-ra Michejdy na członka wydziału krajowego, zamiast zmarłego czecha, dr. Stratila, znowu dali polakom namacalny dowód, iż życzą sobie z nimi sprawiedliwej ugody. O ile więc po stronie polskiej będzie panowała taka życzliwość i sprawiedliwość, może być niebawem wyrównana rysa, która przedzieliła na Śląsku naród czeski od polskiego. Aby zaś stało się to jaknajprędzej, aby rysa ta nie powiększyła się tymczasem do rozmiarów przepaści—leży w interesie narodu polskiego i czeskiego, o ile Śląsk nie ma stać się ofiarą germanizacyi.

Czeska rada narodowa.

Praga w Król. Czeskiem 3-go lutego 1912 r.

„Kuryer Warszawski" pisze z tego powodu:

Powyżej zamieszczony komunikat czeskiej Rady narodowej jest według naszego rozumienia dokumentem wielkiej wagi dla danej sprawy, a to ze względu na wypowiedziane tam zasadnicze opinie o złagodzeniu czesko-polskich zatargów na Śląsku.

Wywód rzeczowy Rady, na liczbach oparty, ma dla nas znaczenie drugorzędne; operowanie bowiem statystyką nie zawsze prowadzi do rozstrzygających wniosków, a zresztą nie idzie tu dziś o roztrząsanie poszczególnych faktów. Jeżeli pragniemy naprawy stosunków, należy porzucić drażniące rekryminacye wzajemne, natomiast podjąć pracę około wyrównania i wyprostowania dróg, prowadzących do zgodnego współżycia w przyszłości i wspólnej obrony przeciw zaborczości niemieckiej.

Z tej strony przedewszystkiem oceniamy komunikat czeskiej Rady narodowej, w którym upatrujemy lojalną deklaracyę gotowości do porozumienia. Zasada wzajemności, wysunięta przez Radę czeską jako podstawa układu, jest, naszem zdaniem, słuszna i powinna znaleźć ogólne zastosowanie. Jedyna to droga wyjścia z sytuacyi, przez naturę rzeczy skazanej na kompromisy.

W zatargach czesko-polskich na Śląsku głównym winowajcą jest t. zw. patryotyzm lokalny. Ludzie najlepszej nawet woli, z obywatelskiem poświęceniem krzątający się około najbliższych spraw swego społeczeństwa, bywają w obronie tych spraw bezwzględni, a niekiedy i żądni bezpośrednich zdobyczy, czego im nikt za złe brać nie powinien. Zapatrzeni jednakże w umiłowany cel blizki, tracą nieraz z oka donioślejsze motywy społeczne i praktyczne ogólnego znaczenia. Rzeczą więc jest czynników miarodajnych, będących u steru sprawy narodowej, wywierać na ów „patryotyzm" lokalny wpływ miarkujący i nadawać mu odpowiednie dla interesów ogólnych wskazania.

Jeżeli dobrze rozumiemy ducha powyższego komunikatu, czeska Rada narodowa, jako kierownicza instytucya w narodzie, pragnie zapoczątkować akcyę właśnie w tym kierunku. Sądzimy, że taka inicyatywa znajdzie żywy oddźwięk po stronie polskiej.

Walka o szkołę.

Dn. 1-go b. m. zjechała do Opawy deputacya polsko-czeska ze Śląska Cieszyńskiego licząca 600 głów, składająca się przeważnie z wójtów i radnych poszczególnych gmin. Celem deputacyi było zaprotestować przeciwko nowym gwałtom, jakie rząd gotuje przeciwko szkolnictwu słowiańskiemu.

O godz. 9 przed południem wypełnili demonstranci szczelnie wszystkie ubikacye „Maticznego Domu" (Domu Macierzy.) Do zgromadzonych przemówili posłowie słowiańscy, wśród których znajdował się również dr. Michejda. Ostatni w obszerniejszem przemówieniu wykazał groźną dla Słowian sytuacyę, informując zgromadzonych o akcyi przeciwdziałającej. Po wywodach referentów wybrano delegacyę z 10 osób, która miała przedłożyć żądania ludności słowiańskiej i głośne słowa protestu przed rząd i sejm krajowy. Następnie dokonano zdjęcia fotograficznego wszystkich zgromadzonych przed frontem „Maticznego Domu".

W dalszym ciągu uformowała się delegacya w imponujący pochód demonstracyjny i ruszyła przed gmach rządu krajowego — pod okiem, ma się rozumieć, troskliwej policyi miejskiej w liczbie 63. Deputowanych przyjął w zastępstwie prezydenta—radca dworu d. Roth von Rothenhorst.

Pierwszy zabrał głos delegat polski, dyrektor Filasiewicz z Cieszyna. W ostrych słowach wskazał na upośledzenie ludności słowiańskiej i domagał się w imieniu całej ludności słowiańskiej Śląska niedopuszczenia pod obrady sejmu projektów ustaw o utrakwizowaniu szkół polskich bez wiedzy rodziców, względnie gmin i mianowania nauczycieli i kierowników szkół bezpośrednio przez radę szkolną krajową i wydział krajowy, oraz natychmiastowego załatwienia reformy wyborczej, jak wiadomo, przestarzałej i przeżytej. Zaprotestował też deputat przeciwko subwencyonowaniu prywatnych szkół niemieckich w gminach polskich, spełniających tam misyę wyłącznie germanizacyjną.

Zastępca prezydenta odpowiedział na wywody deputata dosyć chłodno. Dziwił się, jak Słowian sprawa projektowanych zmian ustawy szkolnej mogła wyprowadzić z równowagi. Jego zdaniem, nie jest to nic tak wielkiego (!!)

Otrzymał jednak należytą odprawę od posła d-ra Michejdy, który właśnie świeżo się był dowiedział, że projekty antysłowiańskich zmian ustawy szkolnej przygotował rząd razem z niemiecko-renegackim „Landlehrervereinem". Projekty te godzą w najżywotniejsze interesy ludności słowiańskiej i muszą wywołać masowy wśród niej odruch — wywodził dalej — zaznaczając, że ani posłowie słowiańscy, ani też ludność nie zaniecha akcyi obronnej przed zupełnem unicestwieniem tych pruskich projektów.

W czasie, gdy deputaci bawili w gmachu rządu krajowego, napadł na stojących przed gmachem spokojnych wójtów i radnych urzędnik policyjny i z właściwą prusakowi butą jął ich rozpędzać, grożąc aresztem lub dobyciem szabel, w razie oporu. Na szczęście, udało się poskromić pruskiego brutala przed sprowokowaniem możliwej utarczki.

Deputaci udali się jeszcze do sali obrad sejmu śląskiego, gdzie przyjęci zostali przez kardynała Koppa. Po powtórzeniu żądań ludności przez deputatów — kardynał przyrzekł starać się o możliwie najkorzystniejsze załatwienie sprawy, gdyż ludności słowiańskiej krzywdzić nie chce.

Na tem zakończyła deputacya swą akcyę, a rozpoczęli swą działalność posłowie.

W d. 2-im b. m. stoczono w sejmie śląskim w Opawie wielką batalię o szkołę ludową w Sibicy, zagrabioną, dzięki uchwale sibickiego wydziału gminnego, przez niemiecki „Schulverein". Rozprawę wywołał wniosek komisyi szkolnej (referował poseł Olbrich), przyznający 10,000 kor. subwencyi dla „Schulvereinu", na cele niemieckiej szkoły w Sibicy, zakupionej bezprawnie od zarządu gminnego. Poseł Olbrich wniósł, aby sejm sumę tę uchwalił, motywując, że niemiecka szkoła w Sibicy odpowiada faktycznym potrzebom tamtejszej ludności.

Sprzeciwił się temu prowokacyjnemu wnioskowi poseł dr. Michejda i w dwugodzinnej mowie wykazał bezprawne postępowanie starostwa w Cieszynie, oraz rady szkolnej krajowej w Opawie w tej sprawie. Władze te, wbrew woli olbrzymiej większości obywateli sibickich, zalegalizowały bezprawny i dla gminy uciążliwy kontrakt kupna sprzedaży polskiej szkoły. Mówca zainterpelował rząd krajowy, w jaki sposób usprawiedliwi postępowanie władz w tej sprawie?

Reprezentant rządu, dr. Rothe, odpowiedział, że rząd udzieli później w tej sprawie wyjaśnień.

W obronie rabunku szkolnego w Sibicy stanęli niemieccy posłowie: dr. Ott z Bogumina, dr, Bukowski z Cieszyna i znany renegat, poseł Koždoń. Posłowie ci otwarcie przyznali, że polskiego szkolnictwa popierać zupełnie nie należy, gdyż z zakładów tych wychodzą tylko agitatorzy, grawitujący nie do Wiednia, ale do Warszawy, szowiniści polscy i wrogowie państwowości austryackiej, marzący o odbudowaniu Polski. Wpływ polityczny polaków w Austryi jest ciosem dla niemców. Tembardziej więc na Śląsku nigdy polacy do wpływu dojść nie powinni, gdyż byłoby to polityką samobójstwa ze strony niemców. Lud śląski zresztą polskich szkół nie chce, a tylko emigranci galicyjscy i agitatorzy, utrzymywani za warszawskie ruble, polskich szkół żądają. Jak niebezpieczne są te szkoły, dowodzi fakt, że w prywatnej polskiej szkole w Czechowicach dzieci śpiewają: „Jeszcze Polska nie zginęła", noszą orzełki polskie i śpiewają narodowe pieśni polskie, wzywające do powstania. Wzrost idei polskiej na Śląsku jest niebezpiecznym dla całości tej prowincyi, gdyż polacy dążą do przyłączenia Śląska do Galicyi. Kołu polskiemu nie wolno bezwarunkowo mieszać się w sprawy śląskie. Niemcy postarają się o to, aby czynniki pozakrajowe, opiekujące się polakami, nie miały wpływu na wewnętrzne sprawy kraju.

Odpowiedział na te wszystkie wywody znowu poseł, dr. Michejda. Ostrzegał on większość sejmową przed polityką gwałtu, która zrewoltuje spokojny lud polski w Księstwie Cieszyńskiem i apelował, aby niemcy nie dawali wiary denuncyacyom i fałszom, rozsiewanym o polakach przez posła Koždonia. Możecie nam dokuczać — mówił poseł Michejda — możecie nam niszczyć szkoły, demoralizować

Proboszcz z Priesslau.

Jan Łada. *„Proboszcz z Priesslau". Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa, 1912.*

Cztery nowele złożyły się na nowy tom utworów Jana Łady, który świeżo prasę opuścił.

Najpiękniejszą pod względem artystycznym jest— „Ostatnia Msza", przejmująca grozą i pełna rzewnej, szczerej poezyi opowieść z dziejów kulturkampfu pruskiego.

Opisu wygnania kilkunastu przestarzałych zakonnic z ukochanego klasztoru — dokonał autor prawdziwie po mistrzowsku, dając rzecz w konstrukcyi zwartą, a tak przedziwnie prostą i wzruszającą, że jako perła czystej wody ma ona prawo zająć jedno z miejsc przednich w nowelistyce doby ostatniej.

Nowela—„Kra! kra! kra!"—opisuje powrót księdza-tułacza do swojej dawnej parafii francuskiej.

I to jest karta z dziejów prześladowania Kościoła, lecz teren inny, a prześladowcami już nie rząd, jako taki, lecz radykalne żywioły spółczesne, wrogo przeciw wszelkim wierzeniom religijnym usposobione.

I w tym obrazku fabuła niezawiła i równie szczerą uczuciowością przesłoneczniona.

Ksiądz Chrzęściak, wychodźca-wygnaniec, przez długie lata pełnił obowiązki pasterskie w małej mieścinie francuskiej, na pograniczu szwajcarskiem leżącej... A pełnił swe obowiązki—rozumnie, gorliwie i pożytecznie, zasiawszy dużo ziaren dobrych do duszy ludzkiej i urządziwszy w swojej parafii przytułek dla ubogiej a bezdomnej dziatwy. Kochają go wszyscy, szanują nawet przeciwnicy jego sukni duchownej...

Przy pierwszej atoli możności powrotu do kraju, stęskniona dusza wygnańca powiodła go do ziemi rodzinnej... A gdy nowe burze zagnały go... na północ daleką i gdy z tych nowych opresyi udało mu się wydostać, wraca ks. Chrzęściak znowu do Francyi i spieszy do starej swojej parafii, z którą się zrósł i dla której tyle lat uczciwie pracował...

Tam jego ochrona... Tam dzieci pieczołowitej opieki potrzebujące...

Ale czasy się zmieniły...

Nowe prądy i do małej pogranicznej parafii dotarły... Jego kościołek stoi pusty, pochylony i opuszczony... A dziatwa z założonej przez niego ochronki, ujrzawszy suknię księżą okrzykiem — „Kra! kra! kra!" — jak czarnego kruka go wita...

W trzeciej znowu noweli, zatytułowanej:—„Wrócić"—daje nam autor opis tęsknoty i nieszczęść przymusowego polskiego wygnańca, który po długich pełnych tragizmu i cierpień z tułactwem nierozłącznych wędrówkach, stary chory i zbiedzony wraca, a raczej już po raz trzeci usiłuje wrócić do kraju i kędyś ponad samą granicą, z okiem w stronę Zbrucza zwróconem—umiera...

Naczelne wszakże miejsce należy się słusznie noweli tytułowej.

„Proboszcz z Priesslau"—to martyrologia duszy kapłańskiej, w kleszczach żarłocznego, wrogiego prawom boskim i ludzkim hakatyzmu pozostającej.

Przewodnią nicią utworu jest myśl, do godności prawdy niezaprzeczalnej podniesiona, że Kościół nie ma być przybytkiem wilków i sępów krwiożerczych; że on nie niszczy lecz buduje i tworzy; nie rozbija i nie krwawi serc ludzkich, lecz je wspiera i uszczęśliwia; nie żąda zaparcia się miłości synowskiej dla ziemi, dla języka rodzimego, dla przeszłości, w świętym i jak rzeczywistość realna prawdziwym symbolu ojczyzny skupionej, lecz że miłość tę synowską, na niezłomnem prawie Boskiem opartą uznaje, błogosławi i uszlachetnia.

Kapłan, sługa Boży, rozumieć to przedewszystkiem powinien i stojąc po stronie siepaczy, biorąc na siebie misyę niszczycielstwa i zabójstwa, a więc grabieży uczuć patryotycznych w tej gromadzie ludzkiej, w imieniu której przed ołtarzem ofiarę św. dokonywa — źle i występnie sobie poczyna i w grzechu ciężkim sumienie swoje broczy.

Rzecz się dzieje na Śląsku pruskim. Bohaterem powieści ksiądz Streng, kapłan szczery i prawy, lecz sępiemi hasłami pruskiego nacyonalizmu olśniony i w jego duchu misyę germanizatorską w parafii polskiej pełniący.

Polska wieś Brzesław na Priesslau przechrzczona, przeżywa chwile ciężkie. W zmaganiu się ubogich parafian z germanizatorskimi zakusami proboszcza są chwile groźne o rzetelnem, pięknie i prawdziwie przez autora ujętem, napięciu dramatycznem, jak naprzykład pierwsze niedoszłe kazanie niemieckie ks. Strenga, któremu lud nie pozwala przemawiać, śpiewając głośno pieśni swoje polskie.

Po długim wreszcie szeregu walk i zmagań się z parafianami w duszy księdza następuje przełom, fałsz jego niemieckiej, wilczej prawdy w coraz wyraźniejszych konturach zarysowuje się przed wzrokiem kapłańskiego sumienia... Poczyna rozumieć, że pełnił czyn rozbójniczy i niesprawiedliwy i w bolesnem podnieceniu pyta siebie:

„Jakiem prawem przyszedł tu wogóle on, którego miejsce było między swymi?... W sprawach politycznych miałbym prawo władzy duchownej się oprzeć i niemieckiej narodowości bym się nie zaparł! A cóż innego mówili mu parafianie, gdy imieniem Kościoła przychodził do nich żądać rzeczy przeciwnych samej istocie Kościoła i całemu duchowi jego wiary?... Nie byliż bliższymi Kościołowi, opierając się jemu, niż on wchodząc, jako pachołek władzy świeckiej do świątyni Pana miłości i pokoju.."

Nowela kończy się piękną sceną kajania się i pokuty wewnętrznej...

...Pod oknami plebanii przewala się tłum, potrząsający czerwonym sztandarem z napisami: „Niech żyje socyalna demokracya!"... „Precz z księżmi!" A w duszy Strenga pełza krwawa myśl, że... „W zaślepieniu nie zrozumiał nieszczęsny, jak odmienną od własnej stosuje do nich (polaków) wiarę, nie zrozumiał nauki, danej mu przez lud, zgromadzony w świątyni i broniący się przeciw niemu — modlitwą. I oto stało się nieszczęście!.." On, który występował w imieniu Chrystusa, własnemi rękoma przyczynił się do zguby sprawy katolickiej w gminie; siejąc nienawiść ku sobie, posiał nienawiść do tej wiary, której był namaszczonym głosicielem... „A uczynił to, bo drogę swą polewał nietylko własnym znojem, ale i cudzemi łzami!..."

„Więc rwało się w nim wszystko i wicher bólu chwytał go za włosy i targał w nim wnętrzności i w kleszczach swych ściskał serce do zapamiętania. A gdy w kornej modlitwie padł na twarz przed obliczem zawieszonego na ścianie Chrystusa — przyszła pociecha i rada...

...Do pokoju plebana wszedł właśnie zgięty bólem i już osiwiały, acz młody jeszcze zakonnik o. Hugo. I na rozpaczne pytanie Strenga — „Co czynić?" — wyciąga dłoń ku oknu i wskazawszy szereg rozsypanych w domostwach górników światełek, mówi:

— Napraw to, coś popsuł!..

— — — — — — — — — — —

Nowa praca Jana Łady stoi na wysokości prac jego dawnych.

Cechuje ją wytrawna ścisłość sądów, wytworny styl i szczera, próżna teatralnych efektów i obłudnej, czułostkowej słodyczy, uczuciowość.

Głęboki znawca serca i spraw ludzkich, pilny badacz tych zjawisk, które stanowią wybitne cechy tegoczesności w jej dodatnich i ujemnych przejawach, pisarz o dużej kulturze umysłowej — potrafi autor zręczną, choć nie błyskotliwą bajką, piękną formą ujęcia rzeczy oraz czystym, sprawnym i bogatym językiem przykuć uwagę czytających i zespolić ich z tą atmosferą uczuciową, która szczerze złotym, choć ciąż smutnym najczęściej blaskiem wnętrze jego utworów przenika...

Ed. Paszkowski.

nauczycieli, możecie szydzić z naszej kultury, uczyć nienawiści do nas — mimo wszystko jednak nas nie złamiecie. Przetrwaliśmy wieki całe, nie pożarł nas wiekowy system germanizacyjny, nie zniszczy nas niemiecka szkoła w Sibicy, gwałtem ludowi naszemu narzucona, nie zgnębią, ani zniszczą insynuacye i fałsze posła Koździona, którego polska matka zrodziła, a niemcy wynajęli, aby uczył, jak gardzić tą polską matką. Bagnetami można rządzić, ale na nich siedzieć nie można. Polityka szkolna niemców śląskich jest hańbą tej kultury, która się tak niemcy szczycą i chełpią.

Poseł Josephy z Bielska twierdzi, że na szkolnictwo polskie publiczne na Śląsku płacą wyłącznie niemcy. Dopóki się polacy nie wyrzekną ideału odbudowania Polski, tak długo ich lojalność wobec Austryi będzie komedją. Poseł Koździoń zasługuje na szacunek dlatego, ponieważ uczy chłopców polskich, że ich ojczyzną nie jest Polska, lecz Austrya. Takich ludzi sejm będzie zawsze popierał. Wojny z polakami nie obawiamy się, nawet gdyby Koło polskie wzięło podżegaczów polskich w obronę.

Dr. Bukowski powiada, że ludność sibicka nie chce polskiej szkoły, lecz żąda niemieckiej, czego dowodem jest fakt, że wszyscy bogaci polscy włościanie z Sibicy posyłają swoje dzieci do szkół niemieckich w Cieszynie. Pożytku ze szkół polskich ludność nie ma, bo w nich uczy się tylko galicyjskiego szowinizmu.

Osławiony renegat Koźdoń nazwał politykę polską zdradą najświętszych interesów Austryi i Śląska. „Protestujemy — woła — przeciw demoralizacyi w szkołach polskich, gdzie Austryę nazywa się państwem zaborczem". Mowę swoją, zawierającą stek obelg pod adresem polaków, zakończył apelem pod adresem rządu: *Landgraf werde hart!*

Po tej debacie sejm z zimną krwią przyjął głosami niemieckimi przeciw 5-u głosom posłów polskich wniosek komisyi, przyznający „Schulvereinowi" 10,000 kor. subwencyi na szkołę niemiecką w Sibicy. A stało się to nazajutrz po odjeździe deputacyi słowiańskiej, która protestowała przeciwko subwencyonowaniu niemieckich szkół „Schulvereinu".

Popielec.

Z pamiętnika z XVII wieku.

W ostatni wtorek po wieczerzy mięsnej podawano około północy mleko, jaja i śledzie, niby stopniowo od mięsa przez nabiał przypinając do postu. Ta maślana kolacya zwała się podkurek i była w użyciu tak w wielkich domach, jak i w małych.

Po wsiach zaś obnosili po chałupach parobcy drewnianego kurka, na dwóch małych kółkach z dyszlem, czyli raczej kijem, osadzonego, na którego zaprzęgali dziewki i gospodynie, jakby na prawdziwego kura, a te, rozumiejąc ceremonię, dawały im ser, masło, kiełbasę, jaja, z czego później robili sobie ucztę, niebyle jak, dokupiwszy do tego wódki i piwa, bez czego się nie obeszło.

We wstępną środę po dużych miastach cechowi, poprzebierawszy się za dziadów i cyganów, a jednego z pomiędzy siebie przebrawszy za niedźwiedzia, wywróconym kożuchem okrytego, wodzili od domu do domu, różne [illegible] wyprawiając, za pomocą których grosze i trunki wyłudzali od pospólstwa. Inni znowu, przywiązawszy spory kloc do łańcucha, chwytali dziewczęta [illegible] do ciągnienia od domu do domu, dopóki nie złapali innej do zastąpienia pierwszej. [illegible]

Przy kościołach zaś chłopcy i studenciko wie, czyli uczniowie szkół, czatowali na wchodzącą do kościoła płeć piękną, której przypinali na plecach kurze nogi, skorupy od jajek, [illegible] i inne tym podobne rzeczy. [illegible]

Po kościołach w tym dniu udzielano ludności popielca, to jest przykląkłszy przed wielkim ołtarzem, po odprawionej Mszy świętej, ksiądz posypał głowy popiołem, upalonym z palm, w kwietnią niedzielę poświęconych [illegible]. Obrzędkiem tym przypominano ludziom, że kiedyś w proch się obrócą. [illegible]

W Krakowie tylko samym był zwyczaj, że w pierwszy czwartek wielkiego postu przekupki sprawiały sobie ucztę pod gołem niebem. [illegible]

Sprawiona młodzież, nie fatygując kaszty, [illegible] poście [illegible]

Podobno znalazł to pod ten panujące, [illegible] na pamiątkę [illegible] coroczne.

Wielka cesarzowa Chin.

Po upadku dynastyi chińskiej zaczynają się pojawiać monografie o cesarzowej wdowie Tzuhzi, postaci bardzo niepowszedniej, będącej konglomeratem wyrafinowania, gwałtowności, niepospolitych zdolności umysłowych, instynktów zbrodniczych i [illegible] niewieściego. Wiele światła na postać cesarzowej rzuca dzieło angielskie p. t. „Chiny pod panowaniem cesarzowej wdowy", którego autorami są Bland i Backhowse. Z niego dowiadujemy się, że Tzuhzi pochodziła z jednego z najstarszych i najdostojniejszych rodów mandżurskich. Rozpoczęła karyerę jako piąta żona, rychło jednak olśniła cesarza, a dawszy mu potomka, uzyskała wielką władzę, z której umiała korzystać śmiało i bez skrupułów.

Przy potężnej północno-zachodniej bramie Pekinu okazała się po raz pierwszy nieustraszoną, potężną, straszną monarchinią państwa chińskiego. Cesarz zmarł był właśnie w Jebol w myśliwskim zamku, który obecnie służy za schronisko dynastyi.

Najpotężniejsze wówczas stronnictwo zawładnęło regencyą. Tzuhzi umiała wtedy wszystko w ten sposób urządzić, by regent znajdował się w orszaku pogrzebowym, kroczącym powoli i z pompą nadzwyczajną za zwłokami cesarza. Regent spostrzegł niebezpieczeństwo, jakie mu groziło, i kazał ją zgładzić. Ale kochanek jej Junglu dowiedział się o tem i ocalił jej życie.

W ten sposób wyprzedziła ona regenta, dostała się wcześniej do Pekinu i tam pod pieczą Junglu i wojsk gwardyi czekała dawnym zwyczajem u bramy nadejścia orszaku pogrzebowego. Gdy regent wstępował w bramę, Tzuhzi kazała go uwięzić, gdyż była w posiadaniu pieczęci cesarskiej, którą zdołała sobie przywłaszczyć jeszcze za życia swego małżonka. Wprawdzie cesarzowa była nominalnie jej współregentką, w rzeczywistości jednak od tej chwili ona sama sprawowała absolutne rządy. Cesarzowa Tzuhzi nauczyła się w czasie tej pierwszej swojej regencyi gruntownie trudnej sztuki panowania. Ale w pierwszych czasach zanim się zoryentowała, popełniała grube błędy wskutek nieznajomości stosunków. Miała np. zrazu bardzo opaczne pojęcie o potędze obcych mocarstw i o znaczeniu ich władców. W jednem z orędzi wyraziła się cesarzowa o panujących europejskich, że „są to nędzne karykatury, które mają zuchwałość nazywania się cesarzami". Później, spostrzegłszy swój błąd, zmieniła zdanie swe z gruntu. Wogóle dziś nie ulega już kwestyi, że cesarzowa wdowa Tzuhzi była nie tylko bez porównania energiczniejszą, niż jej poprzednicy od wielu lat, ale przewyższała tak poprzedników swoich, jak i następców mądrością, taktem, wykształceniem i praktycznemi wiadomościami.

Dziś już prawie nie ulega wątpliwości, że sama dopomogła do przedwczesnej śmierci synowi swemu, który po okresie jej regencyi nominalnie panował. Prawdopodobnie załatwiła się w podobny sposób z jego następcą, którym był bratanek jej Kuangshzu. Tenże uknuł wraz z Juanszikaj'em, obecnym prezydentem rzeczypospolitej chińskiej, plan zamordowania Junglu'ego i uwięzienia cesarzowej wdowy. A Juanszikaj zdradził go; w chwili, gdy cesarz składał ofiarę i modlił się, został na rozkaz cesarzowej porwany. Osadzono go jako więźnia w jakimś małym pałacyku nadmorskim. Ulubiona żona boczna Kuangshzu'y poważyła się pod wpływem krzywdy, doznanej przez jej małżonka, uklęknąć przed cesarzową i powiedzieć jej gorzkie słowa prawdy. Cesarzowa nigdy jej tego nie zapomniała i dokonała wreszcie na niej srogiej zemsty. Oto, gdy podczas powstania bokserskiego dwór szukał ratunku w ucieczce, żona Kuangshzu'y została na rozkaz cesarzowej wdowy wrzucona do pałacowej studni.

Mimo tych okropności — brzmi to bardzo paradoksalnie — cesarzowa Tzuhzi uważana była przez lud i przez swe otoczenie za osobę miłą, pełną serdecznej życzliwości. Mniemanie to wyrobiło się zapewne za przyczyną uroku wielkiego, jaki roztaczała. Umiała nadzwyczajnie długo zachować swą piękność. Prowadziła zdrowy i rozumny tryb życia. Wprawdzie lubiła subtelnie przyrządzone, wyszukane potrawy, a nawet sama każdego wieczoru układała spis dań dla dnia następnego, ale była w jedzeniu bardzo umiarkowana, a pracowała wiele. Uciechy i rozrywki, którym oddawała się po pracy, nie były bez zarzutu. Wiele opowiadają w Pekinie o niesłychanych orgiach, jakim się cesarzowa wdowa oddawała wraz ze swym ulubionym rzezańcem w prześlicznym pałacu letnim. Wszelako przyznać trzeba, że również często szukała rozrywki duchowej. Wogóle była osobą bardzo wykształconą, znała dobrze literaturę klasyczną, pasyami lubiła teatr.

Oczarowywała wszystkich dyplomatów. Zwłaszcza żony ich zachwycały się jej uśmiechem i przypisywały jej dobroć nadzwyczajną. Nic dziwnego, wszak cesarzowa była niezrównaną w sztuce zjednywania sobie ludzi, których pozyskanie uważała za potrzebne, ze szczególną więc celowością rozwijała w całej pełni sztukę tę, gdy przyjmowała na swym dworze obcych dyplomatów z ich żonami. Gdy Junglu rzekł raz do niej, że zwycięstwo obcych nad Chinami nie jest rzeczą wykluczoną, odparła, uśmiechając się przebiegle, słowami zdawałoby się jakiegoś sofisty z VIII go stulecia: Istnieje pięć przynęt, któremi pozyskać sobie można przyjaciół: dary, uczty wykwintne, muzyka, czarujące kobiety i wreszcie — łaskawie udzielone przyjęcie u monarchy.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

— **Rezygnacya radnego ziemskiego**. Radny ziemski, polak, z pow. płoskirowskiego, p. Jan Narkiewicz Jodko, zrzekł się mandatu. Miejsce jego zajmie pierwszy kandydat z kuryi polskiej p. Walery Marowski.

— **Z żytomierskiej rady miejskiej**. Jak już donosiliśmy we wczorajszym numerze, prezydent miasta Żytomierza p. J. Domaniewski złożył rezygnacyę z tego stanowiska. Stało się to zupełnie niespodziewanie, dowiedziano się o tem dopiero z rozesłanych awizacyi na zebranie rady miejskiej, gdzie pośród innych punktów porządku dziennego figurowało również przyjęcie do wiadomości deklaracyi p. Domaniewskiego.

W ubiegły czwartek odbyło się zebranie rady miejskiej. Kiedy weszła na porządek dzienny sprawa rezygnacyi p. Domaniewskiego, radny dr. Tarau imieniem radnych zwrócił się do p. Domaniewskiego z przemową, w której podnosił zasługi jego nad podźwignięciem miasta z opłakanego stanu finansowego, w jakim pozostawał Żytomierz wtedy, gdy p. Domaniewski obejmował naczelne stanowisko w zarządzie miasta, i prosił, aby p. Domaniewski cofnął swoją rezygnacyę.

P. Domaniewski uległ prośbom radnych i rezygnacyę swoją cofnął, zaznaczając jednakże, że o ile zmęczenie, które obok innych przyczyn skłoniło go do zgłoszenia rezygnacyi, da się silniej odczuć, to zamiar swój wykona później. Cofnięcie rezygnacyi zostało przyjęte przez radnych zgodnymi oklaskami.

Zamiast zmarłego niedawno radnego miejskiego B. Moniuszki, wszedł do składu rady miejskiej kolejny kandydat p. Stanisław Płotnicki.

Pamięć ś. p. B. Moniuszki rada miejska uczciła przez powstanie i uchwaliła rozdać niezamożnym uczniom elementarnych szkół miejskich 50 rb.

— **Z kolei Podolskiej**. Sprawa budowy dworca kolei Podolskiej w Kamieńcu znów się powikłała. Jeszcze w listopadzie r. z. kamieniecka rada miejska postanowiła oddać kolei Podolskiej 20 dziesięcin gruntu pod budowę dworca i urządzeń stacyjnych po cenie 1,800 rb. za dziesięcinę i 10 dziesięcin pod część trasy kolejowej po cenie 1200 rb za dziesięcinę. Obecnie agent zarządu kolei Podolskiej prowadzący sprawy wywłaszczenia gruntów dla użytku kolei, p. Haweman, zakomunikował kamienieckiej radzie miejskiej, iż zarząd towarzystwa kolei Podolskiej uznaje cenę na ziemię, określoną przez radę miasta Kamieńca, za zbyt wygórowaną i zapytuje, czy należy uważać cenę oznaczoną przez radę miejską za ostateczną. Zarząd T-wa kolei Podolskiej proponuje cenę 800 rb. za grunt pod dworzec i stacyę i 600 rb. pod trasę i jeśli rada miejska na cenę powyższą nie zgodzi się, to zamierza skierować całą sprawę przed komisyę szacunkową, a zarazem odsunąć stacyę znacznie dalej od miasta, co zmniejszy koszty kupna ziemi.

Rada miejska Kamieńca, rozpatrzywszy powyższe oświadczenie zarządu T-wa kolei Podolskiej, przyszła do przekonania, że odsunięcie dworca kolejowego od miasta przyniesie temu ostatniemu znaczne straty, a że z drugiej strony nie uważa za możliwe obniżenie poprzednio oznaczonej ceny, przeto postanowiła zwrócić się przez gubernatora do ministrów skarbu, komunikacyi i spraw wewnętrznych z prośbą, aby dworzec kolei był wybudowany na miejscu proponowanem przez radę miejską. Polecono prezydentowi miasta pojechać do Petersburga w celu poczynienia osobistych starań w tym kierunku.

— **Humańskie T-wo przemysłu domowego**. W Humaniu odbyło się doroczne zebranie członków miejscowego T-wa popierania przemysłu domowego. T-wo liczy 28 członków rzeczywistych. W ciągu roku zeszłego miało T-wo 1969 rb. zysku i 1326 rb. wydatków. T-wo opiekowało się przemysłem przeważnie tkackim i hafciarskim. Na warsztatach tkackich T-wa pracowało 40 osób, w dziale hafciarskim — 70 — 80 osób.

— **Kamienieckie T-wo weterynarzy**. Zostało zaregestrowane przez podolską komisyę do spraw związków i stowarzyszeń „Kamienieckie T-wo weterynarzy".

— **Nowa stacya pocztowa**. We wsi Wielkie Korowińce pow. żytomierskiego została otwarta filia pocztowa.

— **T-wo pożyczkowo oszczędnościowe**. W miasteczku Żywotowie pow. taraszczańskiego odbyło się doroczne zebranie miejscowego T-wa pożyczkowo-oszczędnościowego. W roku ubiegłym T-wo liczyło 405 członków z kapitałem udziałowym 3777 rb. 50 kop. Pożyczek udzielono w ciągu roku na sumę 32 tys. rb., oszczędności złożonych w T-wie liczono 17 tys. rb. Czysty zysk wyniósł 557 rb. 95 kop. Budżet wydatków na rok 1912 przewidziany został w wysokości 709 rb. Żadnych płatnych funkcyonaryuszy, prócz rachmistrza i stróża, w T-wie nie ma.

— **Sprzedał żonę**. We wsi Szróbków na Podolu podczas zapust, w domu jednego z miejscowych włościan — wdowca zebrali się sąsiedzi na zabawę. Kiedy goście wraz z gospodarzem już sobie podpili, a gospodarz zaczął utyskiwać na brak gospodyni w domu, jeden z włościan, który w tym dniu pokłócił się ze swoją żoną, zaproponował, iż sprzeda mu żonę. Za zgodą żony targ stanął. Wdowiec wypłacił 5 rb. i zobowiązał się w razie, gdyby w przyszłości miał wypędzić od siebie kupioną żonę, oddać jej 5 dziesięcin gruntu. Na drugi dzień, kiedy włościanin, który sprzedał żonę, wytrzeźwiał, poszedł on do chaty wdowca, aby odebrać z powrotem żonę, ten zaś wypędził go. Zrozpaczony włościanin powiesił się.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 11 (24) Objawienie N. M. P. w Lourdes.
Jutro 12 (25) Eulalii P.

Wschód słońca o godz. 6 m. 57.
Zachód słońca o godz. 5 m. 30
Długość dnia godz. 10 m. 33

Kalendarzyk Historyczny.

24 lutego n. st.

Roku 1613 Wojska moskiewskie oblegają Smoleńsk.

— **Odczyt prof. Maryana Zdziechowskiego.** We wtorek d. 14 bieżącego miesiąca w sali „Ogniwa" odbędzie się odczyt profesora Wszechnicy Jagiellońskiej, Maryana Zdziechowskiego, który przyjeżdża do Kijowa na zaproszenie miejscowego Koła literatów i dziennikarzy polskich i mówić będzie „o filozofii Zygmunta Krasińskiego".

Zdarza się więc rzadka sposobność posłyszenia u nas znanego szeroko ze swych prac naukowych prof. Zdziechowskiego, z której bezwarunkowo skorzystać należy.

Odczyt prof. M. Zdziechowskiego o jednej ze stron twórczości Krasińskiego rozpoczyna w Kijowie rok jubileuszowy twórcy „Irydyona" i „Niebcskiej".

— **Kiermasz Tow. Dobroczynności**. Komitet kiermaszowy za naszem pośrednictwem uprzejmie prosi panie gospodynie kiosków, aby przyniosły łaskawie na dzisiejsze posiedzenie ogólne szczegółowy i dokładny spis osób biorących czynny pomocniczy udział w ich kioskach; spis taki jest nieodzowny do druku i musi być w najbliższym terminie podany.

— **W sprawie budowy hal**. Onegdaj w ratuszu odbyło się posiedzenie komisyi do gruntów miejskich finansowej i targowej w sprawie budowy hal targowych na placu św. Trójcy i przeniesienia do nich straganów. Hale targowe będą miały 75 sąż. długości i 12 szerokości i będą zawierały 47 sklepów i 120 straganów. Koszty budowy hal wynoszą 75 tys. rb., o ile tam nie będą urządzone piwnice, w przeciwnym razie 100 tys. rb. Komisye wypowiedziały się za budową hal kosztem 100 tys. rb.

— **W sprawie handlu**. Kijowska komisya gubernialna do spraw miejskich i ziemskich rozpatrzyła wydane przez radę miejską pozwolenie na prowadzenie handlu w niedziele, poprzedzające wielkie święta, w ciągu całego dnia — od godz. 8 ej rano do 8 ej wieczorem. Komisya uznała to za sprzeczne z przepisami prawnymi, na mocy których w niedziele i święta sklepy mogą być otwarte tylko w godzinach popołudniowych, i uchwaliła, że w takie dnie handel może być prowadzony od godz. 12-ej do 8 ej wieczorem.

— **Zmiany w radzie miejskiej**. Na ostatniem posiedzeniu komisyi gubernialnej do spraw miejskich i ziemskich rozpatrzono między innemi ukaz senatu z powodu skargi dymisyonowanego generał-majora M. Kołczygina na uchwałę komisyi, której mocą skasowany został wybór gen. Kołczygina na radnego, z powodu niedostatecznego cenzusu majątkowego, przyczem pominięto fakt, że posiada on majątek nieruchomy w innym cyrkule wyborczym, który razem z majątkiem jego, znajdującym się w cyrkule peczerskim, daje prawo udziału w wyborach do rady miejskiej. Ze względu na to senat uznał uchwałę komisyi za nieprawidłową i skasował takową, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Po wysłuchaniu ukazu senatu i wziąwszy pod uwagę, iż M. Kołczygin powinien wejść do składu rady miejskiej, jako wybrany przed K. Lisowem, komisya postanowiła zaliczyć go w poczet radnych miejskich, radnego zaś Lisowa — w poczet kandydatów na radnych.

— **Nominacya**. W zarządzie kolei Południowo-Zachodnich otrzymano zawiadomienie urzędowe o mianowaniu naczelnika służby drogowej na kolejach Północno-Zachodnich inż. W. Niekludowa — naczelnikiem służby drogowej kolei Południowo Zachodnich.

— **Echa głośnego bankructwa**. Wczoraj kijowska izba sądowa rozpoznawała skargę Jakóba Epsztejna na uchwałę dawnego zarządu jego masy upadłości, mocą której uznano go za niesumiennego bankruta. Sąd okręgowy skargę na powyższą uchwałę zarządu odrzucił, jednocześnie jednak uznał działalność dawnego zarządu masy upadłości za nieprawidłową, wskutek czego członkowie jego w osob. adw. przys. Finna, Karnauchowa i Gelda zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

W skardze swej do izby sądowej p. Epsztejn dowodzi, iż uznanie go za niesumiennego bankruta jest bezpodstawne, gdyż, jeżeli obliczyć jego aktywa, mianowicie: z górą 160 tys. rub., należące mu się od towarzystwa południowo-rosyjskiej fabryki maszyn, blizko na 200 tys. rub. akcyi tego towarzystwa, będących w jego posiadaniu i około 900 tys. rub., jakie należą mu się od różnych banków, to należy uznać go nie za bankruta, lecz za człowieka majętnego.

Skargę J. Epsztejna popierał adw. przys. Ulanicki, ze strony nowego zarządu masy upadłości występował prezes zarządu adw. przys. Rohoziński, a ze strony wierzycieli — banku Wołżsko-Kamskiego adw. przys. Fijałkowski, i warszawskiej filii banku państwa — adw. przys. Karnauchow.

Ogłoszenie rezolucyi izba odroczyła do dnia 14 bież. miesiąca.

— **Z politechniki**. Od dnia 6-go bieżącego miesiąca kreślarnie i laboratorya politechniki kijowskiej zostały otwarte dla studentów. Niektórzy kierownicy też odwiedzają kreślarnie i prowadzą zajęcia praktyczne.

Wykłady rozpoczną się od poniedziałku, dnia 13 b. m.

— **Echa rewizyi senatorskiej**. Na 8 y marca w kijowskiej izbie sądowej wyznaczona została sprawa b. naczelnika wydziału gospodarczego kijowskiego okręgu komunikacyi M. Turobojskiego i b. sekretarza tegoż wydziału S. Nikołajewa, oskarżonych o wymuszanie łapówek; oprócz tego Turobojski odpowiadać będzie pod zarzutem różnych machinacyi przy zawieraniu kontraktów z dostawcami okręgu komunikacyi. Wśród 25 wezwanych świadków znajduje się urzędnik ministerstwa komunikacyi, który dokonywał rewizyi w Kijowie, Litowczenko, inż. Maksymowicz i inni. Turobojskiego bronić będzie adw. przys. Leszcz, Nikołajewa zaś — adw. przys. W. Matusiewicz.

Dnia 9 marca izba sądowa rozpatrywać będzie sprawę b. zarządzającego warsztatami okrętowymi kijowskiego okręgu komunikacyi inż. S. Czyrjewa, oskarżonego o defraudacyę i fałszerstwa. Bronić będą adw. przys. Kałaczewski i Leszcz.

— **Dzień „Kłosu żyta"**. Centralny zarząd Towarzystwa ochrony zdrowia publicznego otrzymał od ministerstwa spraw wewnętrznych pozwolenie na wyszukanie środków dla niesienia pomocy ludności dotkniętej klęską głodową we wschodnich dzielnicach państwa, między innemi zezwolenie na urządzenie uroczystości „Kłosu żyta" na wzór „dnia białego kwiatka". Wobec tego na ogólnem zebraniu kijowskiego oddziału Towarzystwa ochrony zdrowia publicznego, odbytem w zeszłym tygodniu pod przewodnictwem generał-gubernatora, postanowiono urządzić dn. 26 lutego uroczystość „Kłosu żyta" w Kijowie. W tym celu wybrano komisyę organizacyjną, złożoną z prof. Trytszla, prof. Janowskiego i d-ra Burczaka.

Onegdaj odbyło się drugie posiedzenie kijowskiego oddziału wspomnianego towarzystwa, na którem uchwalono odroczyć termin uroczystości, gdyż do dn. 26 lutego okazało się niemożliwem poczynić wszystkie niezbędne przygotowania; przytem 26-go wypada dzień świąteczny, gdy instytucye rządowe i publiczne, w których zamierzono również urządzić zbieranie ofiar, nie będą czynne. Wobec tego postanowiono urządzić uroczystość w dzień powszedni, około połowy marca, przyczem prosić kuratora okręgu naukowego o pozwolenie na zbieranie ofiar w zakładach naukowych, oraz zarząd tramwajów o udzielenie bezpłatnych biletów dla osób, które podejmą się zbierania ofiar.

Dn. 12 b. m. odbędzie się w ratuszu posiedzenie komitetu, urządzającego uroczystość, na które będą również zaproszone osoby, które brały udział w urządzeniu uroczystości „białego kwiatka".

— **Kontrakty**. Na jarmarku kontraktowym zapanowało już zwykle ożywienie, jednak w mieście nie daje się jeszcze zauważyć ruchu kontraktowego. Powoli zaczynają się dopiero zjeżdżać przedstawiciele fabryk i innych instytucyi przemysłowych — przyjazd właścicieli spodziewany jest w drugiej połowie lutego. Pokoje w hotelach zamówione są przeważnie od 12—15-go lutego.

— **Z Instytutu handlowego**. Przed paru tygodniami uzyskało legalizacyę odnośnych władz „Stowarzyszenie młodzieży polskiej instytutu handlowego w Kijowie". Celem „Stowarzyszenia" jest samopomoc koleżeńska, w jaknajszerszem tego słowa znaczeniu. Nadto „Stowarzyszenie młodzieży polskiej" dążyć będzie, aby być ideowym łącznikiem rozproszonych, kolegów — polaków.

W niedzielę (12 lutego) o godz. 11-ej rano odbędzie się pierwsze walne zebranie członków „Stowarzyszenia" w lokalu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego (Kreszczatyk 28 m. 6). Z ważniejszych spraw, rozpatrywanych na zebraniu, będą: wybory zarządu oraz t. zw. komisyi balowej, której zadaniem będzie urządzanie wieczorków, koncertów, balów i t. d.

— OGLĘDZINY SANITARNE. W dniu 9 ym lutego komisya sanitarna dokonała całego szeregu oględzin sanitarnych na placu kontraktowym.

Ze straganu Turkina skonfiskowano około 3 pud. zepsutego kawioru, ze straganu Abramowicza około 30 funtów, ze straganu Gorensztejna — pud minog i śledzi, u Szpiluka — 7 pud. śledzi i 20 funt. kawioru.

Tego samego dnia dokonano oględzin sanitarnych na rynku Żytnim i skonfiskowano — u Kalińskiego 100 pudełek kilek i pół puda kawioru, u Kibrina — 30 pudów śliwek, u Goldszteina — pud ryby i 10 pudełek konserwów.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Rozenszteina przy M. Błagowieszczeńskiej № 57 skradziono rzeczy wartości 112 rb.

W domu № 5 przy M. Wasylkowskiej skradziono kursistce Aronsonównie paltot.

W domu № 32 przy Wołoskiej okradziono przedpokój przy mieszkaniu Fridmana.

Na odczycie w klubie Szlacheckim skradziono pom. adwokata Szleierowi pugilares z 70 rb, wekslami i rozmaitemi notatkami.

Na Sołomence policya aresztowała zawodową służącą-złodziejkę Lisunową.

— GRABIEŻ. Onegdaj wieczorem na ulicy Dragomirowskiej zrabowano Gawriłowowi paltot, w kieszeni którego znajdował się storublowy weksel. Zrabowany paltot znaleziono potem na strychu domu № 77b. przy Bulwarze Bibikowskim. Aresztowano podejrzewanego o grabież stróża powyższego domu Jabłonowskiego.

— SPRAWDZANIE WAG. Przy sprawdzaniu wag i gwichtów na placu kontraktowym policya skonfiskowała wagi nieostemplowane handlarzom pierników: Markowskiemu, Orlikowej, Koczegarowej, Gerasimence, Mandelmanowi i Parchomence.

— ZA NIEUPRZĄTANIE ULICY pociągnięto do odpowiedzialności następujących rządców i właścicieli domów przy ul. Basejnej: Zaksona (№ 3), zarz. Kołodziejczuka (№ 5), Halperina (№ 56), Adrienowa (№ 7) i Cygankowa (№ 9).

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Na ul. Bezakowskiej przed domem № 30 otruła się Z. Rudakowa. „Pogotowie" odwiozło ją do szpitala.

— W domu Nr. 24 przy ul. Stołypinowskiej otruła się 16-letnia Stanisława G. „Pogotowie" udzieliło jej pomocy.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 10 (23) lutego 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—12,3	—4,8	—4,0
Barometr przy O w mm.	753,0	751,8	748,6
Stop. wilgotności w proc.	87	78	88
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	O	PołZ1	ZPołZ3
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	0,0	0,3	0,1

od g. 9-ej wiecz.
do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	—3,6
Najniższa	—15,7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	—7,0
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	—4,6

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na północnym zachodzie, na zachodzie i miejscami na południowym wschodzie Rosyi; temperatura niższa od normalnej w całej Rosyi.

Przewidywana pogoda: mrozy nieznaczne na zachodzie, umiarkowane — w centrum i na południowym zachodzie, znaczne — w pozostałej Rosyi. Opady możliwe są na zachodzie, na południowym zachodzie i w centrum Rosyi.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Artur Powemcz, kup., z zagran.; Aleksander Howard, kup. z zagr.; Pio Grillo, kup., z zagr.; Ryszard Gualino, kup.; G. Aszneus, kup., z zagr., Feliks Bradsten, kup. leśny, z zagr.; Aleksander Cycowicz, gen., z Żytom.

Hotel Continental: pp. Marya Nikolina z Kazania; Wilhelm Strac, dyr. T-wa ub., z Żytom., Sergiusz bar. Steiger, ob., z p. kaniow; Karol Hasterman, kup., z Rygi; Jerzy Wiljem, dyr. horod. cukr., z p. kan.

Grand Hôtel: pp. Aleksander Repojto Dubiago, mar. szl., z Taraszczy; Wasyl Koczubej, marsz. szl. p. piriat.; Piotr Koczubej, marsz. szl.; Wasyl Greczyszczew z Rygi; Piotr Dejs z Rygi.

Hotel François: pp. Aleksander Derewickij, kur. kijow. okr. nauk., z Petersb.; Borys Hagman, of., z Warsz.; Tadeusz Gadon z Kowla; Klaus Alwerden z Kaniowa; Bogusław Paszkowski z Winnicy; M. Frydman z Od.; Aleksander Borzym z p. kaniow; Aleksander Diakonow z Nosówki; Rene Klawel z Kaniowa; Karol Otto z Kaniowa; Piotr Raszewski; Adryan Struś, z g. pod.

Hotel Ermitage: pp. O. Kobylańska, ob., z Wołodarki; Mieczysław Sekułowicz z Machnówki; Włodzimierz Moskwin, agronom, z Humania; Marya Moskwina z Hum.; Olga Kurinnaja z Warsz.

Hotel Hładyniuka: pp. W. Droniewiecki z Połt.; Antoni Tomanowski z Warsz.; Anna Awrennowa; Konstanty Taranow ze Skwiry; Mikołaj Wołujski z Petersb.

Hotel Universal: pp. Jan Gadomski, adw. przys., z Humania; Franciszek Dragomirecki z Gniewania.

Hotel Rosya: pp. Rafał Makowski z Lipowca; Mikołaj Ołowiannikow, buch.; Cyryl Djaczenko z Mikoł.; Józef Chodasiewicz; Mikołaj Krasilnikow, naucz.; Józef Giżyński z g. warsz.; Zinaida Rieszotnikowa, art., z Od.; Aleksander Djaczenko z Mikoł.; Sylwin Święcicki ze Zmierzynki; Mieczysław Borowski z Putiwla; Sergiusz Skriabin z Przył.; Antonina Wasiliewa, art., z Od.; Marya Święcicka; L. Djaczenko; Aleksander Wiediornikow; Orest Biełokryłow.

KRONIKA POLSKA.

— **Konkurs rzeźbiarski**. Dyrekcya Tow. przyj. sztuk pięknych w Krakowie rozpisała imieniem fundatora, który pragnie, by nazwisko jego nie zostało wyjawione, konkurs dla artystów samodzielnych, początkujących, polskiej narodowości, wyznania chrześcijańskiego, pracujących w kraju, celem dokończenia studyów zagranicą i przeznacza na ten cel nagrodę 2,000 koron.

Konkurs opiewa na kompozycyę rzeźbiarską na temat dowolny. Rzeźba winna być wykończona, traktowanie szkicowe rzeźby nie nadaje się do nagrody.

Wielkość rzeźby nie powinna przekraczać 1 m. wysokości. Technika i materyał dowolne.

Od zamiejscowych ponosi T-wo koszta transportu kolejowego w jedną stronę, t. j. do Krakowa.

Konkurs jest jawny, dzieła mają być podpisane, a nadto ma być do nich dołączone krótkie curiculum vitae.

Ostateczny termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 25 stycznia r. 1913.

Sąd konkursowy składa się stosownie do życzenia fundatora z sześciu członków, mianowicie z pp. anonimowego fundatora, Antoniego Madeyskiego, br. Ludwika Pugeta, hr. Edwarda Raczyńskiego, d-ra F. Kopery i sekretarza Leonarda Lepszego.

— **Rozstrzygnięcie konkursu „Lutni"**. Warszawska „Lutnia", upamiętniając 25 letni okres swego istnienia, oraz w celu przypomnienia społeczeństwu polskiemu stuletniej rocznicy urodzin genialnego poety Zygmunta Krasińskiego, ogłosiła w swoim czasie konkurs na pieśń *a capella* do słów jednego z natchnionych utworów wielkiego poety.

Utworów na konkurs nadesłano 27.

W poniedziałek, d. 6-go b. m., jako w pamiętną rocznicę, zaproszeni w charakterze sędziów pp.: Michał Biernacki, Piotr Maszyński, Gustaw Roguski, Władysław Rzepko i Mieczysław Surzyński do nagrody pierwszej w sumie stu rubli, zakwalifikowali utwór do słów: „Piersi ludzka na śpiew się sil" — z godłem: „Wszystko nam dałeś..."

Nagrody drugiej w sumie rubli pięćdziesięciu nie przyznano wcale. Natomiast uznano za godne wyróżnienia utwory pod godłami: „Korsarz", „Przedświt", „Monos" i „Prostota".

Po otworzeniu koperty, autorem nagrodzonego utworu okazał się Władysław Żeleński z Krakowa.

Nazwiska autorów wyróżnionych utworów mogą być ogłoszone po nadesłaniu przez nich odpowiedniego upoważnienia.

Rękopisy pozostałych utworów z konkur-

su mogą być odebrane w składzie nut Gebethnera i Wolffa (róg Siennej i Zgoda) w ciągu trzech miesięcy, począwszy od d. 1 go marca r. b.

— **Do senatu**. Donosiliśmy przed kilku tygodniami o wyroku warszawskiej izby sądowej, skazującym na 6 miesięcy więzienia — Przyborowskiego, na 4 — Treptego i na miesiąc Arcta. Z powodu procesu, wytoczonego przeciwko tym osobom po konfiskacie „Reduty Wolskiej" i „Gromu Maciejewickiego".

Obecnie skazani założyli kasacyę, na wyrok powyższy do senatu.

— **Konfiskata**. Na mocy rozporządzenia komitetu do spraw prasowych, polecono skonfiskować Nr. 4 lwowskiego wydawnictwa „Zarzewie".

— **Odznaczenie**. Znana i ruchliwa firma Alfred Gredzki otrzymała na Wszechrosyjskiej Wystawie nasion i maszyn w Petersburgu wielki złoty medal za pożyteczną działalność na polu rozpowszechniania najbardziej ulepszonych maszyn i narzędzi rolniczych.

OFIARY.

Z komitetu restauracyi kościoła N. Maryi w Berdyczowie. D. 7 lutego wpłynęło do kasy komitetu restauracyi kościoła N. M. P. w Berdyczowie, z polecenia ks prałata administratora dyecezyi, 305 rb. zebrane na restauracyę kościoła w 1911 r. przez ks. D. Bączkowskiego, bez wykazu ofiarodawców i 503 rb. 72 kop. złożone przez pannę M. Humnicką od pp. J. Puchalskiego 50 rb. Matyldy Mazaraki 100 rb., W. Krasnickiego 50 kop., K. Swarczyńskiego 50 k., pamięci nieżyjących Humnickich M. Mazaraki 50 rb., na grób ś. p. Edwarda Mazarakiego zamiast wieńców rodzina 270 rb.—pamięci Matyldy Mazaraki p. Marya Humnicka 30 rb. i N. N. 2 rb. 72 kop.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Pożar.

Łódź (AP). Spłonęła przędzalnia bawełny Juliusza Rosenthala. Straty wynoszą 100 tys. rubli.

Ruch strajkowy w Anglii.

Londyn (AP). Komitet międzynarodowego związku górników doszedł do porozumienia, że wrazie strajku w Anglii powinny być przedsięwzięte środki międzynarodowe. Szczegóły porozumienia nie są wiadome.

Londyn (AP). Propozycya premiera Asquitha polega na tem, ażeby właściciele kopalni węgla wybrali komitet dla dalszych układów z rządem. Przedstawiciele górników w dniu 14-ym lutego odbędą naradę z premierem.

Berlin (Wł.). Agencya Wolffa otrzymała wiadomość z Londynu, iż urzędowe zawiadomienie o przebiegu narad pomiędzy ministrami a przedstawicielami pracodawców i robotników wniosło pewien spokój. Zawiadomienie omija kwestyę odłożenia terminu zawieszenia robót, wyznaczonego na d. 17 lutego. Przeważa zdanie, że w kwestyi terminu da się osiągnąć porozumienie. Konferencya związku górników ma się odbyć d. 14 lutego. W Londynie sądzą, iż przedstawiciele górników są upoważnieni do odroczenia ogłoszenia strajku.

Sytuacya we Włoszech.

Rzym (AP). Podczas otwarcia senatu, najstarszy z senatorów Finali w imieniu senatu witał armię, flotę i króla; przemówienie jego przyjęte zostało z uznaniem. Ministrowie marynarki i wojny, przyjmowani owacyjnie przez senatorów, dziękowali w imieniu armii i floty. Giolitti dziękował senatowi za wykazane uczucia patryotyczne.

Rzym (AP). Gazety wskazują na wielkie znaczenie posiedzenia izby.

Według słów „Tribuny" znaczenie posiedzenia zwiększa ten fakt, iż odbyło się ono w chwili, gdy przewidziane są nowe ofiary. Manifestacya izby równoznaczna jest stanowczemu zwycięstwu na terenie akcyi wojennej. „Corriere d'Italia" wskazuje na to, iż manifestacya parlamentu powinna wskazać nieprzyjacielowi, iż niema co liczyć na niezgodę poszczególnych partyi we Włoszech.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). W izbie gmin na interpelacyę unionisty Goldneya, czy prowadzone były rokowania w sprawie ustąpienia zatoki chińskiej lub Zanzibaru innym mocarstwom europejskim, Grey oświadczył, że kwestya wymiany posiadłości angielskich nie była poruszana w ciągu wielu lat. Ustąpienie posiadłości kolonialnych nie mogłoby również mieć miejsca bez zgody rządu kolonii.

Londyn (AP). Izba gmin. Na porządku dziennym debaty nad odpowiedzią na mowę tronową. Poprawka opozycyi w sprawie reformy podatków została odrzucona większością 258 głosów przeciwko 193.

Z sejmu chorwackiego.

Sarajewo (AP). Odbyło się bardzo burzliwe posiedzenie sejmu chorwackiego. Dżamonja w ostrych wyrazach potępiał nieludzkie okrucieństwa policyi. Przywódca chorwatów Sunaricz odczytał rezolucyę, zawierającą protest przeciwko najściom w Chorwacyi, w imieniu klubów chorwackiego i muzułmańskiego, które opuściły następnie salę posiedzeń. Podobne rezolucye były odczytane w imieniu klubu serbskiego i grupy muzułmańskiej.

Sprawy perskie.

Urmia (AP). W odległości trzydziestu wiorst od miasta, kurdowie napadli na idącą z Dżulfy karawanę i zdążyli się ukryć przed przybyciem ochrony rosyjskiej. W odległości siedmiu wiorst od miasta ukazała się banda kurdów.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." protestuje przeciwko mieszaniu się dyplomacyi rosyjskiej do spraw perskich, ponieważ zachowanie się podobne przynosi korzyści perskiej partyi konstytucyjnej, która, zdaniem gazety, nie istnieje, oraz wyrządza szkody eks-szachowi. „Now. Wrem." poleca dyplomacyi, by pozwoliła persom „gotować się we własnym sosie" by nie stawała po stronie żadnej z partyi.

Odwołanie.

Waszyngton (AP). Z Bogoty telegrafują o odwołaniu kolumbijskiego ambasadora Ospiny z Waszyngtonu.

Z lotnictwa.

Pau (Francya) (AP). Lotnik Vedrinnes przeleciał 100 kilometrów w ciągu 37 minut i 200 kilometrów w ciągu 1 g. 15 min., ustanowiwszy nowy rekord szybkości.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (AP). Do „Tribuny" donoszą z Trypolisu, że do włoskich pozycyi przybył z obozu tureckiego arab z listem Reszada-beya do gen. Canevy. Treść listu trzymana jest w tajemnicy.

Burza.

New-York (AP). Drugi dzień wzdłuż wybrzeża atlantyckiego szaleje burza. Na wysokości Norfolku (Stan Wirginia) pięć statków osiadło na mieliźnie.

W Korei.

Seul (AP). Wschodnio-kolonizacyjne towarzystwo japońskie w Korei zaprosiło 441 rodzin japońskich, składających się z 2,010 osób emigrantów, którzy zostaną ulokowani w Korei południowej.

Seul (AP). Według danych konsulatu japońskiego w Kando, liczba koreańczyków, którzy wyemigrowali z Korei północnej do roku 1912, dochodzi do 118 tys. osób. Takie wzmożenie emigracyi z Kando objaśniają trudnością zarobkowania w przylegających do Korei prowincyach.

Seul (AP). Dowódca wojsk w Korei, generał Ujeda, opuszcza stanowisko z powodu podeszłego wieku. Na jego miejsce mianowany został dowódca 12-ej dywizyi Caron, który dowodził podczas wojny rosyjsko-japońskiej 10-tą dywizyą.

Bunt więźniów.

Lizbona (AP). Wśród więźniów politycznych w fortach Kassias wybuchł bunt na gruncie niezadowolenia z żywności.

Układy francusko-hiszpańskie.

Madryt (AP). Canalejas złożył królowi sprawozdanie o układach z Francyą. Przebieg układów jest pomyślny.

Klub samobójców.

Petersburg (Wł.). „Wiecz. Wrem." przytacza rozmowę swego korespondenta z pewnym młodym lekarzem, członkiem klubu samobójców. Klub wywiera wpływ na 70 osób, należących do inteligencyi, których łączy idea samobójstwa, pozostali zaś członkowie sympatyzują tylko z działalnością klubu. Związek samobójców poszukuje oryginalnych sposobów wykonania samobójstwa. W osobie zmarłego w Paryżu Hoffmana związek stracił wielką powagę. Samobójstwa obecnie stały się pospolite. Do związku należy wiele wybitnych ludzi.

„Birż. Wied." przytaczają rozmowę z drugim członkiem związku samobójców. Ostatni oświadczył, iż do związku należy 500 osób z różnych sfer społecznych, wśród których przeważa młodzież. Na posiedzeniach związku uczestnicy ciągną losy. Do urny rzucają również kartki bez wskazania nazwisk celem zdenerwowania osoby ciągnącej los.

Pogłoski.

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski, iż w lecie przybędzie tu angielska para królewska.

Echa rewizyi „ochrany" kijowskiej.

Petersburg (Wł.). Senator Trusiewicz złożył sprawozdanie o odbytej rewizyi „ochrany" kijowskiej. Kwestya o pociągnięciu do odpowiedzialności 4-ch osób ma być rozważana przez radę ministrów w lutym.

W sprawie zerwania traktatu.

Petersburg (AP). W klubie szlacheckim, wobec licznie zgromadzonej publiczności i członków izb prawodawczych, odbył się zwołany przez wszechrosyjski związek narodowy mityng w sprawie wypowiedzenia Rosyi przez Amerykę traktatu handlowego z r. 1832. Przemawiali posłowie do Dumy: Motowiłow, Protopopow i hr. Bobrynskij drugi. Postanowiono uznać za pożądane zabronienie wstępu do Rosyi wszystkim żydom amerykańskim, rewizyę i podwyższenie stawek taryfy celnej i niektórych specyalnych opłat od towarów i statków, należących do poddanych północno-amerykańskich.

Obraza prezydenta Chin.

Petersburg (Wł.). Redaktor „Ziemszcziny" Glinka, oświadczając, iż ambasada chińska złożyła skargę z powodu obrazy przez niego prezydenta republiki chińskiej, dowodzi, że miał prawo nazwać Juan-Szi-Kaja podłym zdrajcą.

W sprawie przyłączenia parafii finlandzkich.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem.", protestując przeciwko odłożeniu sprawy przyłączenia dwóch parafii finlandzkich, żąda przyłączenia powyższych parafii celem bezpieczeństwa wojskowego w porządku art. 87 praw zasadniczych.

Przeciwko Sablerowi.

Petersburg (Wł.). „Swiet" wystąpił z ostrym artykułem, skierowanym przeciwko oberprokuratorowi synodu Sablerowi, wskazując na niemieckie nazwisko tego ostatniego. Działalność Sablera, zdaniem gazety, wywołuje narzekania.

Echa mowy Kasso.

Petersburg (Wł.). „Riecz" zaznacza, iż korespondent „Now. Wrem.", zachwycony mową Kasso, wygłoszoną w Dumie, oświadczył, iż ministra oświaty obdarzył oklaskami nawet Makłakow, który jednak bawił w tym czasie w Odesie.

Z komisyi.

Petersburg (Wł.). Komisya obrony państwowej wypowiedziała się za natychmiastowem przystąpieniem do budowy gmachu szkoły artyleryjskiej w Odesie oraz za utworzeniem szkoły artyleryjskiej w Kijowie.

Petersburg (Wł.). Komisya interpelacyjna Dumy Państwowej rozważywszy sprawę ograniczenia w prawach eksternów-żydów, przyszła do wniosku, iż rada ministrów nie miała podstaw do ograniczenia praw powyższych osób. Interpelacya prawdopodobnie zostanie przyjęta.

Petersburg (Wł.). W komisyi kompromisowej w sprawie rozszerzenia praw budżetowych Dumy Państwowej zwyciężyli posłowie do rady Państwa, którzy głosowali przeciwko rozszerzeniu powyższych praw Dumy.

W sprawie Kuzniecowa.

Petersburg (Wł.). „Kołokol" donosi, iż październikowcy odkładają rozważanie interpelacyi w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności posła Kuzniecowa, mając na widoku złożenie przez Rodziankę prośby o uchylenie skargi.

Echa zabójstwa Juszczyńskiego.

Petersburg (Wł.). „Ziemszczina" stwarza nowe dowody zabójstwa Juszczyńskiego na tle rytualnem. Gazeta zaznacza, iż na święto żydowskie „Purima" potrzebna jest krew chrześcijańska. Juszczyński został zabity przed świętem „Purima"; na fakt ten, zdaniem gazety, należy zwrócić uwagę.

Różne.

Wiedeń (AP). Ambasador Giers wyjechał do Petersburga.

New-York (AP). Osunęły się brzegi kanału Panamskiego. Kanał będzie ukończony do 1 czerwca 1913 roku.

Tokio (AP). Odbył się uroczysty pogrzeb ep. Mikołaja w obecności ministra dworu cesarskiego, ciała dyplomatycznego i tysiąca chrześcijan japońskich, którzy zjechali się z rozmaitych stron. Mikado przysłał wieniec.

Petersburg (Wł.). „Ziemszcz." donosi, iż w uniwersytecie rozrzucono odezwy, nawołujące do strajku, ponieważ w tym roku mija 10 lat od chwili oddania studentów do wojska za rozruchy.

Petersburg (Wł.). „Now. Wr." donosi, iż minister wojny Suchomlinow zabronił dopuszczania na wiece nacyonalistów oficerów, nie mających rangi generalskiej.

Petersburg (Wł.) „Riecz" zaznacza, iż wiec nacyonalistów był bezbarwny.

Jelec (Wł.). Zarząd miejski odrzucił wniosek wyasygnowania 100 rb. na pomnik Stołypina.

Tomsk (AP). Na mocy rewizyi senatora Medema oddano pod sąd sekretarza służby materyalnej i usunięto z urzędu naczelnika oddziału służby ruchu. Spodziewane są jeszcze inne dymisye.

Petersburg (Wł.). Studenci uniwersytetu urządzili owacyę prof. Bołdyrewowi, obranemu na profesora uniwersytetu kazańskiego. W mowach podkreślano fakt obrania w panującej obecnie epoce mianowania profesorów.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z d. 10 lutego.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij.*

Na porządku dziennym dyskusya nad pierwszym i drugim artykułem projektu prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny i o granicach formowanej gubernii.

Parczewski oświadcza, iż cały drugi artykuł oparty jest na nieprawdziwych i przekręconych danych.

Rodiczew wnosi poprawkę, ażeby do terytorium gubernii chełmskiej były włączone jedynie gminy i osady, gdzie mieszka nie mniej niż 40 proc. ludności.

Za przyjęciem zasady wyznaniowej przy decydowaniu o terytorum nowej gubernii wypowiadają się również *Harusiewicz i Lwow (I)*, ten ostatni znajduje, iż urzeczywistnienie zasady narodowościowej przy wyłączeniu Chełmszczyzny jest rzeczą zupełnie niemożliwą, ponieważ nie można ściśle określić składu ludności, należącej do dwóch narodowości słowiańskich.

Ep. Eulogiusz znajduje, iż na gruncie statystyki narodowościowej stały takie powagi naukowe, jak Szafarik, Loryński i inni. Zasada zaś wyznaniowa wobec tolerancyi religijnej nie może być uważana za trwałą.

Cały szereg mówców wypowiada się w sprawie motywów głosowania, między innymi i *Kariakin*, który twierdzi, iż na niego cały projekt prawa wywiera przygnębiające wrażenie. Mówca uważa, iż zamiast wydawania trzech milionów rubli, potrzebnych na przeprowadzenie wyłączenia Chełmszczyzny, lepiej jest użyć pół miliona rubli na budowę szkół i cerkwi i na podniesienie dobrobytu ekonomicznego ludności rosyjskiej w Chełmszczyźnie.

Referent *Czichaczew*, broniąc zasady etnograficznej, proponuje uchylić wszystkie poprawki, ponieważ wyłączają one z przyszłej gubernii chełmskiej znaczną ilość ludności rosyjskiej.

Poprawki zostają uchylone.

Artykuły pierwszy i drugi zostają przyjęte w redakcyi komisyi.

Duma przyjmuje wniosek referenta o jednoczesnem rozważaniu rozdziałów trzeciego, czwartego i piątego, omawiających kwestyę podziału powiatów pomiędzy guberniami chełmską i lubelską oraz kwestyę zniesienia gubernii siedleckiej.

Hr. Uwarow wskazuje, iż wyliczenie powiatów odbywa się w porządku prawodawczym; komisya zaś ustanowienie granic poszczególnych powiatów powierza ministrowi spraw wewnętrznych, uszczuplając w ten sposób kompetencyę Dumy.

Maslennikow, podzielając poglądy Uwarowa, podaje wniosek zwrócenia rozdziału 3-go do komisyi celem poprawienia lub też przyjęcia rozdziału w redakcyi rządu z niektóremi zmianami.

Harusewicz, popierając wniosek Maslennikowa, zaznacza, iż nie należy uszczuplać praw Dumy nawet w tym specyficznym projekcie prawa.

Parczewski zwraca uwagę na szybkość prac w komisyi, która usunęła się nawet od pracy, zaproponowanej jej przez rząd.

Dymsza sądzi, iż utworzenie nowego miasta gubernialnego Chełma nie powinno pociągnąć za sobą zrujnowania starego miasta gubernialnego Siedlec, które istnieje, jako takie, od r. 1842. Mówca proponuje poprawkę, zgodnie z którą gubernia siedlecka pozostaje, lecz do niej dołączają się, wzamian powiatów przyłączanych do gubernii chełmskiej, dwa powiaty gubernii warszawskiej: nowomiński i radzymiński.

Wiceminister spraw wewnętrznych Charuzin wypowiada się stanowczo przeciwko poprawce Dymszy, zaznaczając, iż sprawa podziału gubernii zawsze jest połączona z wytrąceniem z normalnego trybu życia ludności miejscowej.

Wszelkie zarządzanie gubernią, jako jednostką samodzielną, pociąga za sobą ogromne wydatki, uchwalać zaś takowe jedynie celem zachowania Siedlec, jako miasta gubernialnego, nie ma żadnej racyi bytu.

Maslennikow sądzi, iż skasowanie instytucyi gubernialnych w Siedlcach równa się zniesieniu miasta, które nie mając znaczenia handlowego i przemysłowego, istnieje jedynie, jako centrum administracyjne.

Harusewicz dowodzi, iż Chełm nie odpowiada warunkom, wymaganym od miast gubernialnych, oraz sądzi, iż powiaty węgrowski i sokołowski powinny być przyłączone do gubernii warszawskiej, lub do łomżyńskiej, które posiadają jednakowe warunki terytoryalne.

Szingarew sądzi, iż rozdział trzeci, nadający ministrowi spraw wewnętrznych, po porozumieniu z general-gubernatorem warszawskim, prawo podziału gmin pomiędzy powiatami, jest swego rodzaju unikatem w prawodawstwie, gdy prawodawca ustępuje swoje prawo naturalne organom administracyjnym. Duma wstępuje na drogę uszczuplenia swych praw.

Referent Czichaczew wskazuje, iż podział miejscowości pomiędzy poszczególnymi powiatami jest kwestyą administracyjną, oddanie której ministerstwu spraw wewnętrznych nie może być uznane za uszczuplenie kompetencyi Dumy.

Mówca podaje wniosek przyjęcia powyższych rozdziałów w redakcyi komisyi.

Rozdziały 3—6 zostają przyjęte w redakcyi komisyi.

Rozdziały 7—8 zostają przyjęte przez Dumę bez dyskusyi.

Parczewski, omawiając rozdział 9-y, oponuje przeciwko utworzeniu oddzielnego sądu okręgowego w gubernii chełmskiej.

Rozdział 9 zostaje przyjęty w redakcyi komisyi.

Rozdział 10-y omawia wyodrębnienie gubernii chełmskiej ze składu Królestwa Polskiego i oddanie jej pod zarząd ministra spraw wewnętrznych w ogólnym porządku zarządzania.

W kwestyi tej zapisuje się 50 u mówców.

Maslennikow wskazuje na niebezpieczeństwo wyodrębnienia ze względów strategicznych, ponieważ nieuniknione będą ciągłe nieporozumienia pomiędzy general-gubernatorem warszawskim a niezależnym od niego gubernatorem chełmskim. „Nie byłoby to straszne, gdybyśmy na wypadek wojny mogli liczyć na przychylny stosunek ludności miejscowej, lecz tego nie będzie, ponieważ wszystko robiliśmy, by ludność polska była wrogo względem nas usposobiona".

Szeczkow oświadcza, iż tytuł projektu prawa nie odpowiada jego treści. Ogłaszając wyodrębnienie Chełmszczyzny i nie nadając temu wyodrębnieniu treści realnej, zrobiono niebezpieczny krok. Przyszłe ziemstwa polskie bezwarunkowo będą instytucyami politycznemi, niejako przygotują federacyę; lecz federacya łączy tylko państwa rozdzielone, złączone zaś państwa—rozdziela.

Następne posiedzenie Dumy—w poniedziałek.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 10-go lutego.

Przewodniczy Gołubiew.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad rozważaniem projektu prawa o zrównaniu kobiet w sprawach spadkowych z mężczyznami.

Bagalej, popierając zdanie większości komisyi, dowodzi, iż prawo obowiązujące straciło siłę życiową, przeistoczywszy się w przeżytek historyczny, ponieważ wyrosło na gruncie prawwładania ziemią w wiekach 16 i 17-ym. Obecnie przyszedł czas na wykreślenie ze zbioru praw prawa powyższego.

Zdanie mniejszości komisyi popiera *Strukow*, który zaznacza, iż w razie nadania spadkodawcom prawa rozporządzania majątkami rodowemi, szlachta wkrótce straci cenzusy ziemskie, co pociągnie za sobą demokratyzacyę instytucyi ziemskich oraz prawodawczych.

Stiszinskij wskazuje, iż obecnie, w chwili utworzenia nowych form własności włościańskiej, które objęły 45 milionów dziesięcin ziemi, nowe prawo spadkowe wywoła spory i pociągnie za sobą skasowanie gospodarstw futorowych, stworzonych z wielkiemi trudnościami.

Zinowjew i Uszakow wypowiadają się przeciwko projektowi prawa.

Dejtrich i Jermołow dowodzą, iż projekt przyczyni się do utrwalenia rosyjskiego władania ziemią oraz rosyjskiego gospodarstwa wiejskiego.

Wiceminister sprawiedliwości wskazuje, iż projekt prawa nie wywoła podziału majątków rodowych. Nadając spadkodawcom prawo rozporządzania powyższemi majątkami, projekt przyczyni się do wzmocnienia zasady ekonomicznej i nie targnie się na wrodzone uczucie miłości rodziców względem dzieci.

Na wniosek Szmemana zakończono zapisy mówców.

Następne posiedzenie d. 11 lutego.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 10 go lutego 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.25 kup.	216 20
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100 60
4% renta państwowa 1894 r.	90 75
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.40
Dyskonto prywatne	3⅞%
Usposobienie spokojne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.50
Cena najwyższa	267 50
4% renta państwowa 1894 r.	91.40
4½% pożyczka 1909 r.	101.20
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	106.45
Dyskonto	3%
Usposobienie ospałe	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100¼
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	—.—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 90

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Odesa.—Usposobienie z jęczmieniem i kukurydzą stałe. Pszenica ulka—124 kop.; żyto—97 kop.; owies zwyczajny—100 kop.; jęczmień pastewny—103 kop.; kukurydza—83 kop.

Libawa.—Żyto—108 kop.; owies biały zwyczajny 98 kop.—98½ kop., czarny—95½ — 96 kop.; gryka 96 kop.

Jelec.—Pszenica girka 130 kop.; owies targowy—87 kop., folwarczny—95 kop.; żyto—1 rb.

Berlin.—Usposobienie z pszenicą ospałe, z żytem—mocne, z owsem—stałe; pszenica na termin bliższy—214¼ mar., na dalszy—214¾ mar.; żyto na termin bliższy—194½ mar., na dalszy—193½ mar.; owies na termin bliższy—194 mar., na dalszy—193 mar.; jęczmień rosyjsko-dunajski 179 - 184 mar.

Giełda Petersburska.

Dnia 10 lutego 1912 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94 85
" czeki za 10 f. st.	—.—
" na Berlin 3 m. za 100 m.	46.26
" czeki za 100 mar.	—.—
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	37 53
" czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	90⅛
5% Pożyczka 1905 r.	103½
5% Pożyczka 1908 r.	103½—104
4½% Pożyczka 1905 r.	100¼—100¾
5% Pożyczka 1906 r.	103⅛
4½% Pożyczka 1909 r.	100¼—100½
4% Listy zast. Szlach. Banku.	91
4½% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	93½
5% " " " "	99⅞—100⅜
4% Świadectwa włościańskie	92¼
4½% " "	96¼—96¾
5% Świadectwa włościańskie.	100—100½
5% Pożyczka prem. 1864 r.	460½
" " 1866 r.	381
5% Obl. prem. Szlach. Banku	333
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	87⅜
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	89⅞—90⅝
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	89¾—90¾
4½% " "	85—86
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100—101
4½% " "	92—93
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	93½—94½
4½% " Besar.-Taur. B. Ziem.	86¾—87¼
4½% " Wileńsk. Ban. Ziem.	86⅞—87⅞
4½% " Dońsk.	85⅛—85⅞
4½% Kijowsk Banku Ziem.	87⅛—87⅞
4½% Moskiewsk. "	88⅛—88⅞
4½% Niż.-Samar. "	86¾—87½
4½% Połtawsk. "	86¾—87¼
4½% Tulsk. "	88—88¼
4½% Charkowsk. "	86⅝—87⅜
4½% Listy Zast. Chers Banku Ziem.	86¾—87½
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " "	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
" Ros. T-a transport. i asekur.	—
" T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
" Mosk.-Kazańskiej kolei	537—539
" Mosk. K. Worones. kolei	1000—1005
" Mosk. Wind.-Rybińsk.	174½—175½
" Poł.-Wschod. kolei	272—273
" Półn. Doniecka	214—216
" Azowsko-Dońsk.	609—611
" Wołsko-Kamsk. b.	1030—1035
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	409—410
Akcye Ros. Azyat.	—
" Ros. Handl. Przemysł.	375—376
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	550—552
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.	543—545
" Petersb. Prywatn.-Kom.	280—282
" Banku Zjednoczonego.	305—308
" Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
" Besarabsko-Tauryck.	683
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	600—605
" Dońsk. Banku Ziemsk.	650—655
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	747—752
" Moskiewsk. "	777
" Niżegor.-Samar. "	720
" Połtawsk. "	570
" Petersb.-Tulsk. "	469—474
" Charkowsk. "	467—472
" Bakińsk. T-a Naftow.	428—429
" Kaspijsk. T-wa	1525—1530
" Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
" Naft. T-a Br. Nobel.	—
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	11900—11950
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	—
" Briańsk. Fabr. szyn	192½—193½
" Naft. T-wa Hartman	311—312
" Kołomieńsk. Fabryki	238—240
" Fabr. Malcewsk.	340—342
" Petersbursk. Metalurg.	237—239
" Nikopol-Mariupolsk.	224
" Putiłowsk.	161—162
" Rosyjsk. Bałt. Fabryki.	—
" Ros. Fabr lokomot. (Bue).	—
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	151—153
" Fabr. Wag. Feniks.	302—304
" T-a „Dwigatiel"	132—134
" Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	324—326
" Ros. kop. złot.	217—219
" Leńsk. Tow. kop. zł.	4075—4085

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; z papierami dywidendowymi chwiejne; z premiówkami stale.

Z ostatniej chwili.

Obchód Zygmunta Krasińskiego.

Kraków (Wł.). Wczoraj o godz. 10 z rana odbyły się nabożeństwa żałobne za duszę Zygunta Krasińskiego na Wawelu, w kościele Maryackim oraz katedrze. Na nabożeństwach była obecna cała arystokracya, spokrewniona z Krasińskimi, przedstawiciele instytucyi społecznych oraz władz miejscowych. O godz. 11½ na nabożeństwie żałobnem w kościele Maryackim była obecna młodzież szkolna.

Kraków (Wł.). W sali starego teatru odbył się uroczysty obchód na cześć Zygmunta Krasińskiego urozmaicony deklamacyą poezyi Krasińskiego oraz muzyką Żeleńskiego.

Przemawiał Stanisław Tarnowski.

Kraków (Wł.). Wszystkie ulice udekorowano flagami narodowemi. W oknach wystawiono jubileuszowe portrety Zygmunta Krasińskiego, wydane przez T-wo Szkół Ludowych. Przybyły delegacye z Królestwa Polskiego oraz Wielkopolski, rodzina Krasińskich, Henryk Sienkiewicz oraz delegacye czechów, słoweńców i chorwatów. Komitet organizacyjny Straży Polskiej otrzymuje liczne listy i telegramy.

Warszawa (Wł.). W poniedziałek w kościele św. Krzyża odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę Zygmunta Krasińskiego. Nabożeństwo celebrować będzie ks. biskup Ruszkiewicz. W nabożeństwie wezmą udział pierwszorzędni śpiewacy oraz artyści orkiestry symfonicznej.

Łódź (Wł.). W kościele św. Krzyża odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę Zygmunta Krasińskiego. Nabożeństwo celebrował ks. kanonik Szmidel. Wygłosił podniosłe przemówienie ks. Wyrębowski. Kościół przepełniały tłumy pobożnych. W czasie nabożeństwa śpiewał chór „Lutni" z udziałem pierwszorzędnych solistów z Warszawy.

Motywy wyroku.

Warszawa (Wł.). Sąd okręgowy ogłosił wczoraj motywy wyroku w sprawie ks. biskupa Ruszkiewicza.

O stolicę arcybiskupią.

Bydgoszcz (Wł.). „Ostdeutsche Rundschau" zaprzecza pogłosce o wyznaczeniu przez rząd biskupa sufragana w Strassburgu na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Rząd stawia kandydaturę kanonika w Gnieźnie ks. Sandera.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin (Wł.). Centrowcy i konserwatyści usiłują przeciągnąć na swoją stronę narodowych liberałów, ofiarowując im wiceprezesurę parlamentu. Centrowcy wysuwają na prezesa Spahna. Konserwatyści zrzekli się popierania drugiego wiceprezesa hakatysty Wiltricha, ponieważ polacy odmówili kategorycznie oddania mu swych głosów.

Poza granicami wyobraźni.

Najbujniejsza nawet wyobraźnia ma granice i dość szczupłe. Nie umiemy bowiem wyobrazić sobie niczego, czegośmy nie widzieli. Najfantastyczniejsze obrazy wydarzeń, stosunków lub przedmiotów są zawsze złożone z części widzianych, znanych.

Możemy np. skreślić fantastyczny obraz urządzeń społecznych w XXV wieku lub istniejących obecnie na Marsie, albo podróży na księżyc, ale obrazy te nie będą zawierały ani jednego nieznanego nam szczegółu. Możemy sobie wyobrazić potwornego smoka, ale ciało tej fantastycznej istoty musimy złożyć z części znanych nam zwierząt.

Mniejsza lub większa wyobraźnia polega zawsze tylko na zdolności związania w całość znanych powszechnie szczegółów. Ba! nawet gdy chodzi o najprostsze pojęcia, jak liczba, odległość lub wielkość, zdolność wyobraźni nie sięga poza granice doświadczenia. Wymyśliliśmy jednostki liczbowe, których nie pojmujemy; zmierzyliśmy wielkości, których nie umiemy sobie wyobrazić. Całe dwa światy leżą poza granicami naszej wyobraźni: makrokosmos, złożony z ciał niebieskich i mikrokosmos, który nam odkrył mikroskop. W jednym nie umiemy sobie wyobrazić ogromów, w drugim małości.

Dla ułatwienia wyobrażenia wielkich liczb podajemy zwykle czas potrzebny do ich policzenia, wyobrażenie wielkiej odległości staramy się uprzytomnić przez podanie czasu, potrzebnego na jej przebycie przez pociąg pośpieszny lub kulę armatnią. Ale i te środki pomagają nie wiele, tem mniej, im większa jest liczba lub odległość.

Do uzmysłowienia olbrzymich objętości niema żadnego środka. Nikt nie potrafi sobie wyobrazić np. tak wielkiej kuli, jak ziemia nasza, gdyby niewiedzieć jakich używał porównań.

Podobnie ma się rzecz z wyobrażeniem małości tworów, widzialnych tylko pod mikroskopem, bo najmniejsze przedmioty, które znamy, np. cząstki pyłu, bujające w promieniach słońca, są w porównaniu z tymi tworami potwornie wielkie. Jaśniej przedstawi się nam rzecz na przykładach. Zacznijmy od liczb. Przed kilkoma dziesiątkami lat największą liczbą, przytaczaną w codziennem życiu, był milion. Dziś oswoiliśmy się już z miliardem, bo budżety wielkich państw, obroty wielkich banków, majątki wielu bogaczów liczą się już na miliardy. Liczby od tych dwóch większe, jak bilion, trylion, kwadrylion, sięgają bardzo daleko poza zakres spraw ludzkich. Milion (1,000,000) jest już bardzo poważną liczbą.

Aby przeliczyć milion koronówek, licząc dzień i noc po 100 na minutę, potrzeba 7 dni. Koronówka ma średnicę przeszło 25 milimetrów, przeto szereg, złożony z miliona tych monet, ułożonych na płask obok siebie, miałby długość 25 milionów milimetrów, czyli 25 kilometrów. Z miliona koronówek, ułożonych na sobie, powstałby słup wysokości kilometra, bo grubość koronówki wynosi przeszło jeden milimetr. Koronówka waży 5 gramów, więc milion tych monet ważyłby 5,000 kilogramów, czyli 5 ton, albo 50 centnarów metrycznych (1 centnar równa się 100 klg.). Do przewiezienia tego ciężaru potrzebaby 5 par koni.

Na milion koron idzie 50,000 złotych dwudziestokoronówek, a że jedna taka złota moneta waży 6,78 gramów, tedy milion ich waży 330 kilogramów, czyli 3 centnary metryczne i 39 kilogramów. Niechaj jednakże ten ciężar nikogo nie przestrasza, kto ma nadzieję inkasować milion, bo może go kazać sobie wypłacić w biletach tysiąckoronowych. Otrzyma ich tysiąc, a pakiecik ten zmieści się w obszernej kieszeni.

Sięgając dla wyobrażenia wielkości miliona w sferę ducha, możemy przytoczyć, że na milionie arkuszy papieru możnaby wydrukować 40,000 książek formatu ósemki po 400 stronic.

Miliard, to tysiąc milionów. Aby więc miliard w ten sam sposób przeliczyć, jak milion, potrzebaby 7,000 dni, czyli 19 lat. Miliard koronówek, ułożonych obok siebie w szereg, zajęłaby długość 25,000 klm., t. j. prawie pięć razy większa, niż długość kolei dwóch oceanów w Stanach Zjednoczonych. Na przebycie tej odległości potrzebowałby pociąg pośpieszny przeszło 312 dni.

Miliard koronówek, ułożonych na sobie, utworzyłby słup wysokości 1,000 kilometrów, t. j. więcej niż 100 razy wyższy od najwyższej góry na świecie. Ciężar miliarda koronówek wynosiłby 5 milionów kilogramów, czyli 5,000 ton, albo 50,000 centnarów metrycznych. Do przewiezienia tego ciężaru potrzebaby 5,000 par koni, albo 500 wagonów kolejowych (licząc na wagon po 10 ton). Miliard złotych dwudziestokoronówek ważyłby 339,000 kilogramów, czyli 339 ton; byłby to ładunek na 34 wagony kolejowe. Biletów tysiąckoronowych idzie na miliard milion.

Bilion, to tysiąc miliardów, czyli milion milionów. Do policzenia biliona potrzebaby 17.000 lat. Budżet państwa, wynoszącego miliard, możnaby pokrywać bilionem przez 1,000 lat. Przy bilionie ustaje już myślenie. Tem mniej do pojęcia są następujące po bilionie: trylion, t. j. milion bilionów, kwadrylion, czyli milion trylionów.

A jednakże nauki, jak astronomia, fizyka, biologia, posługują się temi liczbami, bo dochodzą do nich w swych pomiarach. Wykształcony laik czyta te liczby z pewnem niedowierzaniem, bo nie zna subtelnych metod nowoczesnej nauki, bo nie może zrozumieć, jak można mierzyć wielkości niedostrzegalne gołem okiem, lub olbrzymie rozmiary i odległości ciał niebieskich.

A chociaż „mędrca szkiełko i oko" zdołało ledwie małą cząstkę wszechświata zbadać i zmierzyć, pomiary naukowe są jednym z największych tryumfów ducha ludzkiego.

Wyniki pomiarów, odnoszące się do ciał niebieskich i rzeczy dostrzegalnych tylko pod mikroskopem, obejmują tak szeroką skalę, że pojęcia wielkości i blizkości zupełnie się zamącają.

Istoty, których małości nie umiemy sobie wyobrazić, wyrastają na olbrzymów wobec innych, które spotykamy o krok niżej. Ciała niebieskie niepojętej wielkości są pyłkami wobec innych ogromów. Objętości i odległości rosną tu wprost bez końca.

Zacznijmy od drobnoustrojów i innych rzeczy bardzo małych.

Wymoczki (infusorya) są to bardzo małe istoty, bo w kropelce wody może ich żyć kilkanaście tysięcy. Długość ich bardzo kształtnych ciał wynosi ledwie czterdziestą część milimetra. Ale w porównaniu z bakteryami, których pewne gatunki należą do najstraszniejszych wrogów człowieka, są wymoczki prawdziwymi olbrzymami. Długość np. jednego gatunku bakteryi wynosi tylko tysiączną ośmsetną część milimetra. Na grzbiecie wymoczka mogłoby się ich zmieścić wygodnie 1,000, a w uszku igły miliard. Mniejszych istot od bakteryi nie znamy; mikroskopy dzisiejsze dalej nie sięgają. Ale gdyby nawet nie dało się już zwiększyć zdolności powiększania mikroskopów, czyż możemy twierdzić, że już niema mniejszych istot?

Fizyka nowoczesna ma do czynienia z wielkościami bez porównania mniejszemi od bakteryi.

Za najmniejsze cząstki pierwiastków w stanie wolnym uważamy drobiny, które dzielą się na jeszcze mniejsze cząstki, na atomy, gdy pierwiastki łączą się z sobą chemicznie.

Otóż z teoretycznych rozważań wynika, że najmniejsza, jeszcze pod mikroskopem dostrzegalna cząstka organiczna składa się z 1—2 milionów drobin, a kropelka wody objętości jednego sześciennego milimetra składa się z 64.000 trylionów drobin. Gdyby ta kropelka rozszerzyła się do objętości kuli ziemskiej, natenczas drobiny jej, w tym samym stopniu powiększone, miałyby według Thompsona objętość kuli karabinowej. W gazach jest drobin stosunkowo mniej, bo są od siebie oddzielone próżnymi przedziałkami, tak, że jeden centymetr sześcienny gazu zawiera przy zwyczajnem ciśnieniu i temperaturze zero tylko 20 trylionów drobin. Gdyby tedy milion drobin gazu, zamkniętego w centymetrze sześciennym, wychodziło co sekundę na zewnątrz, upłynęłoby 630,000 lat, zanimby wyszły wszystkie. Średnicę drobin oceniamy na $^1/_{50000000}$ część milimetra.

Oczywiście, że atomy, jako składniki drobin, muszą być od nich jeszcze mniejsze. Ale nie tu jeszcze koniec. Bo według najnowszych teoryi atomy nie są najmniejszemi cegiełkami, z których zbudowana jest materya. Są niemi elektrony. Atomy składają się z elektronów, których średnica ma wynosić 2,8 bilionowych części milimetra, a ciężar $^1/_{2000}$ część ciężaru atomu wodoru.

Teorya atomistyczna budowy materyi, podobnie, jak teorya elektronowa są oczywiście hipotezami. Uważamy te przypuszczenia za prawdopodobne, bo na podstawie ich dają się wytłómaczyć całe szeregi zjawisk, w inny sposób wprost niezrozumiałych, bo, wychodząc z założenia budowy atomistycznej i elektronowej materyi, dochodzimy rachunkiem do wyników, które doświadczenie potwierdza. Liczby, odnoszące się do wymiarów drobin i elektronów, nie są dokładne, lecz tylko prawdopodobne. Nie są one wypadkiem bezpośrednich pomiarów, jak np. liczby, podające wymiary wymoczków lub bakteryi, bo drobiny, atomy i elektrony, jeżeli rzeczywiście istnieją, leżą daleko poza granicami dostrzegalności.

Natomiast bardzo dokładnie umie fizyka mierzyć bezpośrednio inne wielkości, chociaż znacznie wyższego rzędu, niż drobiny, ale przecież nieskończenie małe, np. długość fal świetlnych. Dla światła czerwonego otrzymano 760, a dla fjołkowego 395 milionowych części milimetra. Ilość drgnień na sekundę wynosi dla światła czerwonego 390, a dla fjołkowego 758 bilionów na sekundę.

Gdy, pomijając bezpośrednio otaczający nas świat, z którego wymiarami jesteśmy oswojeni, zwrócimy się od tych niepojętych małości w przestrzeń świata, usianą ciałami niebieskiemi, spotkamy znowu ogromy, urągające wszelkiej fantazyi.

Ziemia nasza jest kulą o średnicy 1,719 mil geograficznych (mila geograficzna = 7,4 kilometrów), o powierzchni 9.261,100 mil kwadratowych, objętości 2,650 milionów mil sześciennych.

Jakżeż mamy wyobrazić sobie tę olbrzymią kulę, jeżeli nie starczy nam wyobraźni na jedną milę sześcienną, t. j. skrzynię długą, szeroką i wysoką na milę.

Wodociągi lwowskie, dające na dobę około 20,000 metrów sześciennych wody, napełniłyby kilometr sześcienny dopiero w 137 latach, a mila sześcienna zawiera 405 kilometrów sześciennych. Na metr sześcienny idzie około 300 cegieł, więc na kilometr sześcienny 300 miliardów, a na milę sześcienną 121 bilionów i 500 miliardów. Licząc na jedną kamienicę średniej wielkości pół miliona cegieł, możnaby z jednej mili sześciennej cegieł wybudować 243 miliony kamienic. A że ludność całej ziemi oceniają na 1,500 milionów, więc na każde sześć głów wypadłaby jedna kamienica. Wynika z tego, że rozebrane domy wszystkich miast na ziemi nie wypełniłyby jednej mili sześciennej. A ziemia ma takich mil sześciennych 2,650 milionów.

Olbrzymia kula ziemska jest jednakże wobec słońca bardzo małem ciałem, bo objętość słońca jest 1 i ćwierć miliona razy większa. Na protuberancyach, owych olbrzymich słupach palących się gazów, które nieustannie ze słońca wybuchają, mogłaby ziemia bujać podobnie, jak szklanna kulka na promieniu wodotrysku. Gdyby w środku próżnej kuli objętości słońca znajdowała się ziemia, mógłby około niej krążyć swobodnie księżyc w swej rzeczywistej odległości 50,000 mil., a od księżyca do powierzchni kuli byłoby jeszcze tak daleko, jak od ziemi do księżyca.

A wszechświat jest zasiany niezliczoną mnogością słońc. Wszakżeż wszystkie gwiazdy, które błyszczą w postaci świecących punktów na niebie, są słońcami. O niektórych z nich wiemy, że wielkością przerastają znacznie słońce. Syryusz np. jest od słońca 16 razy większy.

Jak ziemia jest drobiazgiem wobec słońc, tak znowu ogromy słońc znikają wobec rozciągłości warkoczy komet. Kometa Donata z roku 1858 miała w czasie największego rozwoju warkocza długości 80 milionów kilometrów, a olbrzymia kometa z roku 1845—250 milionów. Jeszcze dalej, w przestrzeni są mgławice, z których formują się światy.

Obliczono z wielkiem prawdopodobieństwem, że wielka mgławica w gwiazdozbiorze Andromeda ma rozciągłość 7,000 bilionów mil. Gdyby grubość włosa ludzkiego można powiększyć 7,000 bilionów razy, grubość ta byłaby przeszło 3 razy większa, niż odległość ziemi od słońca.

Podobnie, jak z wielkościami, ma się rzecz z odległościami.

Na przebycie równika ziemi, mierzącego 5.400 mil, potrzebowałby pociąg pośpieszny 20 dni. Na księżyc, który według skali astronomicznej jest od ziemi o krok oddalony, bo okrąża ją w odległości 50,000 mil, dążyłby pociąg pośpieszny 9 miesięcy, na słońce (odległość 20 milionów mil) 230 lat, a na najodleglejszą planetę naszego systemu słonecznego, na Neptuna, 7,000 lat. Kula działowa biegłaby do Neptuna 300 lat.

A jak daleko jest od naszego słońca do najbliższego?

Sąsiad najbliższy naszego systemu słonecznego, gwiazda Alfa w Centaurze, jest oddalona od słońca o 5.7 bilionów mil; jest to odległość 9½ milionów razy większa, niż odległość Neptuna. Tu już nie można odległości mierzyć prędkością pociągu lub kuli, lecz potrzeba szybszego gońca. Szybkość światła wynosi 40,000 mil na sekundę, więc jest około 60,000 razy większa od szybkości kuli.

Z księżyca na ziemię bieży światło 1¼ sekundy, ze słońca 8 minut, z najbliższej gwiazdy stałej 4.3 lat. Odległość, którą światło przebiega w roku, nazywamy rokiem świetlnym. Więc odległość najbliższej gwiazdy od ziemi wynosi 4.3 lat świetlnych, gwiazdy Wegi w Lirze 18 lat, gwiazdy Polarnej 60 lat, a nowej gwiazdy, która w lutym 1901 roku ukazała się w gwiazdozbiorze Perseusza, 280 lat. Zatliła się ona już przed 280 laty, w czasie wojny trzydziestoletniej, ale dowiedzieliśmy się o tem dopiero przed 11 laty w chwili, kiedy pierwsze z fal eteru, wywołane drganiem rozżarzonych cząstek tej gwiazdy, doszły do oka astronoma.

Ale te tak bardzo odległe gwiazdy są to jeszcze zawsze światy sąsiednie naszego systemu słonecznego, bo przecież można ich odległość zmierzyć. Zapomocą olbrzymich nowoczesnych lunet naliczono na firmamencie około 1,500 milionów gwiazd, a odległość ledwie 100 gwiazd dała się zmierzyć. Reszta usuwa się z powodu odległości od jakichkolwiek pomiarów. Z pewnych rachunków prawdopodobieństwa można tylko otrzymać przybliżone liczby tych niepojętych odległości. Mleczna Droga jest zbiorem niezliczonej ilości gwiazd, które dla swej odległości nawet w średniej wielkości teleskopie sprawiają wrażenie mlecznego pasa. Otóż Droga Mleczna jest od nas odległa o 6,000 lat świetlnych. Gdyby słońce było od ziemi odległe tak daleko, jak oko prawe od lewego, i gdyby w tym samym stopniu zmalała odległość Drogi Mlecznej od ziemi, natenczas odległość ta wynosiłaby 3.200 mil.

Ale świat nie kończy się na Mlecznej Drodze. Przestrzeń, podobnie jak czas, nie ma ani początku, ani końca. Nieskończoność przestrzeni jest nie do pojęcia, podobnie jak wieczność.

Poeta wschodni dał taki obraz wieczności: Jest daleko, bardzo daleko, góra dyamentowa milę szeroka, milę wysoka. Do tej góry co sto lat przylatuje ptaszę i wyciera o górę swój dziobek. Gdy w ten sposób całą górę zetrze, upłynie sekunda z wieczności.

Gdyby ten ptaszek mógł zalecieć na Drogę Mleczną, posunąłby się o krok w nieskończonej przestrzeni.

D-r Franciszek Tomaszewski.

VII Rok istnienia.

Dziennik Kijowski

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

PIERWSZE I JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI.

„Dziennik Kijowski“ wychodzić będzie w roku 1912, w siódmym roku swego istnienia, pod kierunkiem dotychczasowym i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski“ w drodze dalszego doskonalenia się wprowadza w roku 1912 szereg ulepszeń w dwóch przedewszystkiem działach: **informacyjnym i literackim.**

W dziale **informacyjnym** czytelnicy „Dziennika Kijowskiego“ będą obsługiwani przez szereg **własnych Agencyi telegraficznych** „Dziennika“, mieszczących się we **wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą,** jako też przez Petersburską Agencyę Telegraficzną.

O życiu prowincyi dostarczać będzie wiadomości czytelnikom „Dziennika“ szereg korespondentów własnych ze wszystkich okolic naszego kraju.

W dziale **literackim** „Dziennik Kijowski“ drukować będzie:

dalszy ciąg = **„Listów z Afryki“ Wład. Rodowicza.**

Powieść naszej znakomitej powieściopisarki, autorki „DEWAJTISA“ = **Maryi Rodziewiczówny**

p. t. **„JEZIORO“.**

Cykl wrażeń artystycznych **JERZEGO ŻUŁAWSKIEGO** z pod włoskiego nieba

p. t. **„Z SŁONECZNEJ PIELGRZYMKI“.**

Nowelę znakomitego autora „LALKI“ = **Bolesława Prusa** napisaną specyalnie dla naszego pisma.

„Dziennik Kijowski“ zapewnił sobie ponadto współpracownictwo **pierwszorzędnych** sił naszych literackich i naukowych.

Prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego“ otrzymają w roku 1912

Dodatek ilustrowany

poświęcony rocznicom: **Piotra Skargi, Zygmunta Krasińskiego, Hugona Kołłątaja, Józefa Ignacego Kraszewskiego.**

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ będzie przysługiwało w roku 1912 prawo nabywania po cenach zniżonych następujących wydawnictw:

„Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi“ — HENRYKA MOŚCICKIEGO; „Historya Polska“—FELIKSA KONECZNEGO; „Rok Polski“ i „Encyklopedya Staropolska“—ZYGMUNTA GLOGERA.

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego“ pozostają niezmienione:

W kraju **12** rb. rocznie, **6** rb. półrocznie, **3** rb. kwartalnie, **1** rb. miesięcznie.
Zagranicą **18** „ „ **9** „ „ **4.50** „ **1.50** „

Osobom, które opłacały dotychczas zniżoną prenumeratę, prawo to będzie przysługiwało nadal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk № 38.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**